Nr 50. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 11 grudnia 1938



ROLA

KRAKÓW,
ulica Rzeczna
L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Dobra rada.

Szef firmy „Wielkodrański i S-ka“ zwierza się swemu przyjacielowi ze swego kłopotu A kłopot to jest nielada.

— W przyszłym miesiącu firma nasza obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia. Muszę uczcić ten jubileusz, ale chciałbym urządzić coś takiego, coby przede wszystkim nie wiele kosztowało, personalowi sprawiło ządowolenie i o czym by w mieście było głośno.

Na to przyjaciel:

— Przyszedł mi dobry pomysł do głowy. Może byś się powiesił w dniu jubileuszu. To nie wiele będzie kosztować, personel będzie zadowolony, no i w całym mieście będzie o tym głośno.

Zawiadomienia.

W pewnym domu towarowym w dniu otwarcia panował niezwykły tłok. — Wywieszono więc na drzwiach następujące zawiadomienie, żeby uchronić się przed dalszym napływem publiczności:

„Dziś z powodu otwarcia — zamknięte“.

Według umowy.

Pewien właściciel stadniny sprzedał kilka koni. Znalazł się kupiec na jednego pięknego wierzchowca, za którego, po długich targach, zaofiarował 700 złotych.

— Dam panu teraz 400 złotych gotówką, a resztę będę winien. Zgoda? — zapytał nabywca konia.

Gdy po kilku tygodniach sprzedawca zgłosił się u dłużnika po resztę pieniędzy, ten odezwał się:

— Musimy się trzymać umowy. Powiedziałem przecież wyraźnie, że resztę będę winien. Oddając pieniądze, przestałbym być winnym. Żegnam pana!

Ząb.

Godzina trzecia w nocy. Przy drzwiach mieszkania dentysty zabrzmiał nagle dzwonek. Dentysta zrywa się z łóżka i biegnie do drzwi:

— Kto tam? Co się stało?

— Niech się pan nie gniewa, że budzę go o tej godzinie. ale ząb mnie tak strasznie boli, że nie mogłem dłużej wytrzymać.

— A dawno pana już tak boli?

— O, już blisko rok.

Dobry przykład.

Nauczycielka tłumaczy dzieciom niebezpieczeństwo całowania zwierząt.

— Może któryś z was przytoczy przykład o tym co mówiłam.

— Ja, proszę pani...

— A więc mów.

— Moja ciotka zawsze całowała swego pieska.

— No i co się stało?

— Piesek zdechł!...

Nr 50 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 11 grudnia 1938

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Walka o bezpieczeństwo pracy.

Człowiek pierwotny czuł zawsze zabobonny strach przed każdym zjawiskiem, które przerastało siłę jego rozumu i mięśni. Jeszcze do dziś możemy spotkać takie miejscowości, gdzie nikt się nie odważy gasić pożaru, wywołanego przez piorun. Przez wiele wieków ludziom nie przychodziło do głowy, że można walczyć z takimi elementami jak wylewy rzek, trzęsienia ziemi i epidemie.

Człowiek kulturalny, stwarzając nowe maszyny, również spotkał się ze zjawiskami, które przerastały jego rozum i siły. Ileż to ludzi zginęło przy uruchamianiu pierwszych pociągów, ile dzielnych lotników pada rocznie jeszcze dziś skutkiem wypadków, których nowoczesna technika, przewidzieć i opanować nie zdołała.

Ale walka człowieka z tymi siłami postępuje ciągle naprzód. Człowiek cywilizowany nie zachowuje się bezradnie jak przedtem. Jeżeli go spotyka jakiś wypadek, zabiera się do szczegółowego zbadania zjawiska, wyszukania jego przyczyn i obmyślenia środków, które by na przyszłość zapobiegały powtarzaniu się wypadku, lub ostrzegły go przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Dzięki naukowej organizacji walki z siłami wyższymi, wymyślono piorunochrony, tamy, wynaleziono aparaty, ostrzegające człowieka o zbliżaniu się burzy lub trzęsieniu ziemi. Dziś każda maszyna, każda fabryka — zanim zostanie zaprzężona do użytku człowieka — staje uzbrojona we wszystkie możliwe przyrządy ochronne, które według naukowych obliczeń, powinny pracującemu przy niej człowiekowi zapewnić 100 procent bezpieczeństwa.

Rozglądnijmy się więc uważnie po naszej zagrodzie, a przekonamy się, że wiele tam jest do zrobienia, by zapewnić pracującym bezpieczeństwo od nieszczęśliwego wypadku.

Systematyczne badanie wypadków, spowodowanych przez tak zwane siły wyższe, wykazało, że przyczyną wypadku jest po większej części lekkomyślność człowieka. Oto ginie robotnik w studni od zatrucia gazami. Dlaczego? Bo zlekceważył niebezpieczeństwo i nie wziął ze sobą maski. Tam znowu transmisja urywa rękę, dlatego tylko, że zapomniano nałożyć tarczę ochronną. Gdzie indziej powstaje straszliwa eksplozja, bo ktoś z pracujących, wbrew wyraźnemu zakazowi, zapalił papierosa. To znów na podwórzu gospodarstwa rolnego buchaj tratuje ofiarę, bowiem podrażniony błyskawicą, zerwał za cienki postronek.

Jakkolwiek więc techniczne zapobieganie wypadkom stoi wysoko, to jednak tak zwane siły wyższe mają jeszcze za dużo sposobności do okazania swojej straszliwej potęgi. Sposobności niestety dostarcza sam człowiek. Zapobieganie techniczne jest skuteczne dopiero wtedy, kiedy mu towarzyszy równocześnie zapobieganie psychiczne, jak najdalej idąca przezorność.

Na czymże to zapobieganie psychiczne polega? Każdy, pracujący przy maszynie, otrzymuje bardzo dokładne informacje o tym, jakie mu mogą grozić niebezpieczeństwa i czego ma najbardziej unikać. Niezależnie od tego zarządy fabryk umieszczają na widocznych miejscach specjalne plakaty ostrzegawcze, przedstawiające poglądowo wszystkie nieodzowne chwyty przy maszynie, a nawet opisuje się ważniejsze nieszczęśliwe wypadki, aby każdy sam miał możność lepszej kontroli nad samym sobą.

Wprawdzie człowiek cywilizowany pozbył się zabobonnego strachu przed t. zw. siłami wyższymi, ale w jego duszy pozostała jeszcze pierwotna żyłka do igrania z niebezpieczeństwem. Oswojony z ma-

szyną, znając wszystkie jej tak zwane złe humory, nabiera pewności, że mu się nic złego stać nie może. Tymczasem jedna chwila nieuwagi i nieszczęście jest gotowe.

W walce o bezpieczeństwo pracy możemy i powinniśmy brać udział wszyscy, przypominając pracującym konieczność pamiętania o środkach ostrożności i unikając wszystkiego, co mogłoby wpłynąć na osłabienie ich czujności w czasie pracy. Jeżeli na przykład w wagonach elektrycznych czytamy: „Motorowemu rozmawiać nie wolno", to zakaz ten odnosi się także i do nas. Nam także nie wolno stawiać mu pytań w czasie jazdy, gdyż osłabiamy jego czujność, narażamy na niebezpieczeństwo nie tylko jego, ale siebie samych i tych, którzy z nami podróżują.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. Ciąg dalszy

— Tak, wczoraj właśnie nie omieszkałem przekonać się o wszystkim i rozpoznałem dokładnie powinności swoje, jako monarcha.

Przystąpił do stołu, położył swój podpis na papierze i oddał go Choiseulowi,

— O sir! jesteś wielkim — zawołał kawaler d'Eon.

— Co się stało? — rzekł oszołomiony ojciec — kim jest ten kawaler?

Wtem weszła markiza przez boczne drzwi, łączące jej mieszkanie z apartamentami króla. Jej pojawienie się o tej godzinie nie było niczym nadzwyczajnym; mimo to król się zmieszał.

— Markiza? — szepnął z cicha, rzucając prędkie spojrzenie na Karoła — czyżby miała wiedzieć?

Postąpił kilka kroków, aby ją przywitać.

— Markiza! — pomyślał kawaler — postać rzeczy się zmienia, gra trudniejszą teraz będzie.

— Wasza królewska mość tak wcześnie wczoraj opuściłeś zabawę — zaczęła pani Pompadour — że mimo upewnień z jego strony, byłam niespokojną, przypuszczając, że mojemu królewskiemu władzcy i panu mogło coś nie przypaść do upodobania.

— O nie, markizo — odparł Ludwik — owszem, serdecznie ci dziękuję za wczorajszą rozrywkę. Zabawa była wyśmienita; roztworzyła ona przede mną nowy urok — nieznany dotąd, który mnie... bardzo uszczęśliwił — zawołał żywo — szczerze rozweselił — dodał, poprawiając się.

Markiza dopiero teraz spostrzegła kawalera, który niby od niechcenia przyłożył palec do ust.

— Kawaler d'Eon! — zawołała, spuszczając oczy.

— Pani znasz kawalera? — zapytał król nieśmiało.

— Książę de Choiseul polecił go mojej protekcji — odparła niepewnym głosem. — Cieszę się, widząc, że wasza królewska mość ocenia sprawiedliwie jego wartość.

— Nic nie przeczuwa — pomyślał król i na inny przedmiot sprowadził rozmowę. — Przed chwilą podpisałem traktat, mocą którego zawiązujemy przymierze z przyjaciółką twą, markizo, z Marią Teresą. Zapewne miłą będzie dla pani ta nowina.

— Więcej niż miłą, sir. Nie śmiałam spodziewać się tej zmiany.

— Dokonałeś wielkiego czynu — rzekła markiza.

— Razem z nami lepsza część narodu dziękować ci będzie, królu — powiedział kawaler.

— Jak ja dziękuję głosowi, który mnie pobudził — z cicha dodał Ludwik.

Po chwili siadł w fotelu.

— Cóż tam jeszcze masz, książę? Wspominałeś o jakichś złych wieściach; o co więc chodzi?

Zadziwienie markizy wzrastało. Ludwik XV, zwykle unikający niemiłych dlań rozpraw politycznych, dziś sam o nie zaczepiał.

Pani de Pompadour siadła na taborecie, a kawaler stanął nieco dalej między nią i królem.

— Wasza królewska mość zapewne przypominasz sobie — zaczął Bhoiseul — że cesarzowa Elżbieta z niejakim wahaniem się i oporem przystępowała do związku przeciw Prusom.

— Tak, tak — cóż dalej?

— Otóż król Fryderyk, przez tajemnych agentów, za pomocą bliższych stosunków z dworem następcy tronu, ujął sobie cesarzową, w czym utwierdzają mnie niezbite dowody. Smutna to dla nas perspektywa. Odstąpienie cesarzowej Elżbiety od naszej sprawy, a więc pokój i przymierze Prus z Rosją niemałym grożą nam niebezpieczeństwem. Chcąc zatem odwrócić katastrofę, wypada nam działać pospiesznie, nawet natarczywie.

— Ma się rozumieć — wtrącił monarcha — bo odłączenie się Rosji nowe klęski sprowadzi na nas, a istotnie czasby było, aby oręż francuski zasłynął znów chwałą i zwycięstwem.

— I aby ten królik pruski raz przecie został upokorzonym! — zawołała markiza — Złośliwe jego epigramy, zarówno jak ostrze jego miecza, sprawiają zamieszanie w całej Europie.

— Przyjdzie i do tego — rzekł Choiseul — ale teraz trzeba, jak tylko można najprędzej, wysłać do Petersburga zręcznego, przenikliwego agenta, któryby przeciął sieci zabiegów pruskich i na cesarzową większy wpływ wywierał, niż markiz de la Chetardie.

Kawaler d'Eon słuchał w głębokiej zadumie. Był on prawdziwie ukochanym dziecięciem Fortuny. Szczęśliwy traf postawił go w jednej chwili tam, dokąd dąży wielu, nieraz całe życie marnując na próżnych usiłowaniach. Lecz położenie jego wyjątkowe nie mogło trwać długo. Zawczasu należało mu szukać jakiegoś wyjścia. Przy ostatnich słowach ministra myśl nagła zabłysła w jego głowie.

— Trzeba zatem odwołać markiza de la Chetardie — rzekł król.

— Nie, sir — przerwał Choiseul — toby zwróciło uwagę i wywołało może skutki wprost przeciwne naszym życzeniom. Powinniśmy działać sekretnie, po cichu, i w Berlinie uchodzić za oszukanych.

— Tak, tak, zupełną masz słuszność, książę — potwierdziła markiza. — Ale gdzie znajdziemy człowieka, odpowiednio uzdolnionego do tego rodzaju poselstwa?

— Nie szukajcie go daleko, on tu przed wami — zawołał kawaler, występując naprzód. Czy tylko król mój raczy mi przebaczyć tę śmiałość? czy mnie obdarzy swym zaufaniem?

— Ty? tak daleko? na tak długo? — rzekł Ludwik przytłumionym głosem.

— On! — szepnęła markiza — czyżby tak prędko zapomniał?

— W istocie — zawołał Choiseul — on byłby jedynym do tego.

Król nie był w stanie ukrywać swego wzruszenia.

— Ty? — powiedział tonem wyrzutu — ty, kawalerze, chcesz opuścić Francję z tak lekkim sercem porzucić swoich przyjaciół?

— Porzucić, sir? — zapytał Karol. — Czyż to porzuca się ojczyznę, poświęcając swe siły dla jej sławy, dobra i honoru? A przyjaciele, sir... czyliż ja mam przyjaciół?

— Jam jest z nich pierwszym! — zawołał król — niechaj każdy wie o tym, że przyjaźń łączy mnie z tobą!

Kawaler przykląkł na jedno kolano przed monarchą.

— Sir; mowa ludzka zauboga na wypowiedzenie mojej wdzięczności. Jednak — ciągnął dalej, żywo powstając — łaska twoja przybiłaby mnie, przygniotła do ziemi, gdybym nie dowiódł czynem, żem jest jej godnym! Sir, czyż nie będziesz ze mnie dumnym, gdy zdołam gorliwą praca, szczerą usługą ocalić Francję od zguby! Lecz widzę, że król mój się waha, że nie ufa siłom moim! Może jestem tylko cackiem w jego oczach, zabawką w jego dłoni, prostą rozrywką w chwilach nudów? — dodał cicho i żałośnie, pochylając się do króla.

— Ja miałbym ci nie ufać, kawalerze? O nie! Koronę własną powierzyłbym twym rękom.

— A więc, sir — mówił Karol — wszakże wiernych i pewnych wodzów nie trzymasz przy sobie, lecz ich wysyłasz na czele wojsk tam, gdzie walczą za kraj i za honor. A mnie, mnie, sir, chciałżebyś skazywać na gnuśną bezczynność, gdy dusza moja rwie się do życia, do pracy?

Król smętnym wzrokiem patrzył przed siebie.

— Tak prędko! — westchnął. — Już cię może nigdy nie zobaczę!

— Dopomóż mi, pani — rzekł kawaler, zwracając się do markizy — rzuć za mną przychylne słowo. Lecz może i ty, markizo, powątpiewasz o małym kawalerze, którego często dzieckiem nazywano?

— A który tak doskonale umie zbijać wątpliwości co do swej siły i odwagi — odparła pani Pompadour, ze spuszczonymi oczyma. — Ale trudnej rzeczy żądasz ode mnie, kawalerze. Jakżeż mogłabym namawiać króla, aby swoich... aby naszych przyjaciół oddalał?

Książę de Choiseul patrzył na tę scenę, nie mogąc sobie jej wytłumaczyć. Król i markiza, dnia poprzedniego nieznający nawet kawalera, dziś nie chcieli go puścić od siebie. Cóż za cudowny umiał on wywierać urok!

Kawaler de Beamont, stojąc w pośrodku, to na jednę, to na drugą zwracał się stronę.

— Sir — mówił — niech wasza krójewska mość pozwoli mi na dalekiej północy służyć Francji i tam odnosić tryumf nad jej przeciwnikami — a pochylając się do ucha monarchy, podał: — Twój obraz, królu, zawsze towarzyszyć mi będzie. W niezatartej pamięci o tobie zaczerpnę sił i wkrótce powrócę zwycięzcą, aby wyczytać w oczach mojego władcy zadowolenie, najpiękniejszą nagrodę za poniesione trudy. Pozwól mi, sir, w tej walce zmierzyć się z przeciwnikiem, który w mniemaniu swym pewien wygranej, ciska strzały zatrute — nie bacząc w kogo one ugodzą — dodał, stosując te słowa do markizy. — Teraz ja będę trzymać w swych rękach mściwy łuk Diany i słodkie światło pięknej bogini przyświecać mi będzie, jako gwiazda przewodnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Białowieża — Park Narodowy.

Gdy po trzecim rozbiorze Prusacy zagarnęli północną część dawnego Królestwa Polskiego i granica ich władania szła wzdłuż zachodniego brzegu Puszczy Białowieskiej, bandy kłusowników pruskich wpadały do niej, wyrządzając takie spustoszenie, że w ciągu 12 lat tej grabieży, ilość żubrów spadła z 700 na 300 sztuk.

Stan ten trwał aż do rozgromienia Prus przez Napoleona i utworzenia Księstwa Warszawskiego, lecz poprawił się na dobre dopiero za rządów cesarzy rosyjskich, którzy Białowieżę obrali za teren swych łowów. Aleksander I wydał ukaz, uznający puszczę za teren nietykalny, zaś w r. 1841 włączono do niej, skonfiskowaną hr. Tyszkiewiczowi za udział w rewolucji 1831 r., puszczę Świsłocką. Zwiększona opieka nad puszczą obejmowała specjalnie zwierzostan, gdyż na drzewostan nikt zamachu nie czynił. Odwieczne dęby, pamiętające jeszcze czasy pogańskich Jadźwingów, rosły sobie swobodnie lub umierały śmiercią naturalną, a liczba żubrów dochodziła do tysiąca.

Wojna światowa wraz z wkroczeniem Niemców w sierpniu roku 1915 położyła powtórnie kres rozwojowi puszczy Białowieskiej. Rozpoczęła się bezlitosna, gorączkowa, a planowa równocześnie gospodarka rabunkowa. Wycinano całe połacie puszczy, pięćsetletnie, przepiękne okazy drzew padały pod siekierą, po czym specjalnie zbudowanymi kolejkami i całymi pociągami wywożono budulec, robiąc sobie zapasy na wiele lat naprzód. Żubry z puszczy wywieziono lub wybito prawie doszczętnie Pozostałe niedobitki padły podczas najazdu bolszewickiego na Polskę. I oto puszcza Białowieska, odwieczne siedlisko żubra „puszcz imperatora“, — została się bez żubrów.

Wskutek zaśmiecenia całej puszczy odpadkami drewna rozmnożył się szkodnik, zwany kornikiem, dziesiątkując drzewostany i prowadząc dalej, rozpoczęte przez Niemców, dzieło zniszczenia. Wracająca do swych praw i władzy Polska zastała puszczę w rozpaczliwym, beznadziejnym wprost stanie spustoszenia.

Trzeba się było więc zabrać całą duszą do ratowania jej.

Przyrodzony rezerwat leśny, jaki stanowiła dawniej Puszcza Białowieska, trzeba było teraz zastąpić rezerwatem sztucznym w postaci Parku Narodowego. Na ten cel wybrano teren doskonały, w samym sercu puszczy się znajdujący, najmniej przez Niemców zniszczony, najbogatszy w różnorodność zrzeszeń, roślinnych i typów drzewostanów, oraz najlepiej reprezentowany przez faunę, a więc dający doskonałe wyobrażenie o przeszłości. Obok głównego stworzono jeszcze kilka pomniejszych rezerwatów, a z nich najważniejszy dla żubrów. Następnie sprowadzono kilka potomków żubrów białowieskich z parków i zwierzyńców europejskich. Obecnie liczba ich na skutek corocznego wylęgu młodych żubrów zwiększa się stale.

Puszcza Białowieska, która znajduje się na terenie części powiatów: wołkowyskiego, bialskiego i prużańskiego jest rzeczywiście największym obszarem leśnym na niżu Europy środkowej, zajmując wraz z puszczą Świsłocką około 1053 kilometrów kwadratowych powierzchni. Niegdyś była ona o wiele większa i składała się z kilku pasm borów, bezludnych, dziewiczych, położonych między Polską i

Rosją a pogańską Litwą, a ciągnących się od jezior Augustowskich ku południowi do Narwi, Bugu i Wieprza. Tędy też szły na Polskę wyprawy walecznych lecz dzikich Jadźwingów, którzy zamieszkali okolice dzisiejszego Ełku i Augustowa. Nie mając jednak naturalnych granic, z biegiem lat uległa zmniejszeniu przez wytrzebienie lasów po brzegach. Większość obszarów stanowią bory, — resztę polany powstałe z karczunku, torfowiska i moczary.

Z puszczy wypływa kilka rzek, zaś największe wzniesienie — Kozia Góra, stanowi rozdział wód między dwoma morzami, przy czym Narewka, dopływ Narwi i Leśna dopływ Bugu, toczą swe wody do Bałtyku, a Jasiołda, dopływ Prypeci do morza Czernego.

W samym środku zwartego kompleksu lasów znajduje się wielka polana, na której leży osiedle Białowieża z dawnym pałacem cesarskim, a obecnie Pana Prezydenta.

W pałacu mieści się też Muzeum Przyrodnicze i Szkoła Leśników, a otacza go piękny park przyrodniczy. Pan Prezydent odbywa w Białowieży co rok łowy reprezentacyjne z dyplomatami i dygnitatarzami państwowymi.

Mieszane lasy białowieskie liściaste wraz z borami iglastymi, tworzą przepyszną mozaikę odcieni i barw, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, kiedy każde drzewo mieni się innym kolorem. Rosną tu dęby, graby, klony, wiązy, jesiony i brzozy, olchy wraz z sosnami i świerkami naprzemian.

Z Sejmu.

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu wicepremier Kwiatkowski wygłosił mowę (expose), w której omówił sprawy przez rząd dokonane z różnych dziedzin życia gospodarczego Polski, jakoteż omówił plany rządu na przyszłość.

Na następnym posiedzeniu Sejmu w ub. sobotę odbyła się dyskusja nad tą mową wicepremiera.

Między innymi zabierali głos: poseł gen. Zeligowski, który przemawiał tonem bardzo umiarkowanym, zastrzegając się, że nie będzie poruszał zagadnień politycznych. Poświęcił przemówienie w przeważnej części sytuacji wsi. Dalej podniósł, że wicepremier nie dotknął w przemówieniu ordynacji wyborczej.

Zasiadający po raz pierwszy w Sejmie adwokat z lubelskiego Stoch dał wyraz zawodowi, jaki sprawiła mu mowa wicepremiera. Dotychczas się wydawało, że p. wicepremier rozumie, iż do wykonania wielkich zadań, jakie przed Polską stoją nie wystarczy Obóz Zjed. Nar., lecz należy dążyć do zjednoczenia prawdziwego i większego. Piątkowa mowa p. wicepremiera jest dowodem, że przeszedł on całkowicie na linię polityczną O. Z. N.

W tonie bardzo ostrej krytyki uderzył poseł Dudziński. Poruszył przede wszystkim sprawy z ostatnich wyborów, stwierdzając, że był w nich niewątpliwie sukces Wodza Naczelnego i p. ministra Becka, było zwycięstwo hasła zmiany ordynacji wyborczej, umożliwiającej wejście opozycji do izb ustawodawczych, ale oprócz tych czynników działa jeszcze administracja. „Trzeba przyznać, — mówił pos Dudziński, że pod fachowym kierownictwem p. premiera, administracja dała z siebie wiele, w niektórych okręgach zbyt wiele. Rząd fabrykował parlament, który ma nad nim sprawować kontrolę“. Zdaniem jego pociąga to za sobą demoralizację administracji i upadek jej znaczenia w społeczeństwie. Przytacza szereg wypadków z okręgu, w którym kandydował pułk. Sławek.

Następnie zapytuje poseł Dudziński, gdzie są dowody szczerej współpracy rządu z Sejmem? Czy świadczą o niej dekrety: prasowy, zmiana regulaminu Sejmu, lub to, że przy otwarciu Sejmu bilety na galerię wydawało prezydium Rady ministrów? Tego rodzaju metody mogą wychowywać tchórzów, a nie bohaterów, których Polsce potrzeba.

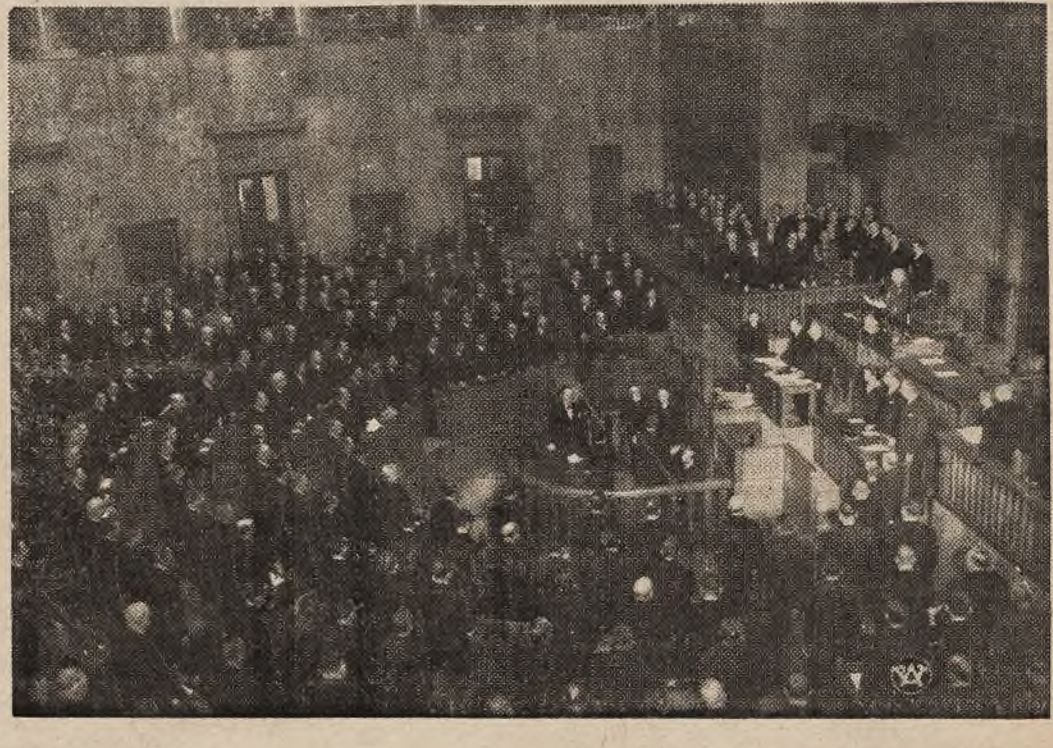
Pan premier ogląda płoty, a nie to, co dzieje się za nimi. Nie zauważył, że ludziom na wsi często brak chleba, a murowane płoty pałaców miejskich kryją za sobą masonów. Pan premier zajmuje się tylko lożami żydowskimi, a trzeba było od razu przeciąć

Otwarcie
nowego posiedzenia Sejmu.

Obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne — przedstawia nam salę Sejmu warszawskiego i siedzący w niej nowo obrani posłowie na zwołanym przez Pana Prezydenta pierwszym posiedzeniu Sejmu.

Na posiedzeniu tym premier rządu gen. Sławoj Składkowski odczytuje orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Bardzo mała ilość posłów z poprzedniego Sejmu zasiada w obecnym Sejmie, jednakże wśród nich widzimy pos. Dudzińskiego, gen. Żeligowskiego i ks. Lubelskiego.



wszystkie. Mówcę specjalnie interesowała lista członków z Wielkiej Loży Narodowej Polski.

Wreszcie poruszył także sprawę żydowską, wskazując, że w Zbąszyniu i Ujściu są obozy żydów wysiedlonych z Niemiec, że Polska zamiast zmniejszyć ilość żydów, to ciągle ją zwiększa.

Zapytuję, co rząd polski zamierza zrobić, aby zmusić 4 miliony tymczasowych obywateli do emigracji, a zanim to nastąpi, spychać ich z uprzywilejowanych stanowisk. Czy nie czas oczyścić aparat państwowy z żydów? Także Polaków spokrewnionych z nimi?

Wreszcie pos. Dudziński stwierdził, że mimo haseł surowego życia, wśród dekretów nie ma takiego, któryby mówił o jednej tylko posadzie dla jednego człowieka. Zapytuje dalej, czy ma pomóc rządowi i wnieść odpowiedni projekt. Sądzi, że p. premier jako poseł nie odmówi swego podpisu pod takim projektem.

Dalej zabrał głos ks. poseł Lubelski. W przemówieniu swym stwierdził, że chociaż Polska wiele do tąd zrobiła, to pozostaje jeszcze wiele do roboty. — Wieś polska jest pokrzywdzona, domaga się zmiany ordynacji wyborczej, aby wieś ta mogła wziąć udział w życiu państwowym. Gdyby rząd chciał, to poprzedni Sejm mógłby obecną ordynację wyborczą zmienić. Tak jednak się nie stało. Skala zarobków robotniczych pozostaje wciąż poniżej właściwych potrzeb. Mamy wielkie płace dyrektorów. Ustawa uposażeniowa jest wciąż bolączką świata urzędniczego i musi być zmieniona. Podatek specjalny należałoby znieść od uposażeń do V stopnia włącznie. Zaufanie rządu do Sejmu zostało poderwane przez ostatnie dekiety, n. p. z dekretem prasowym można było poczekać, aby nie było pokrzydzenia prasy, która odgrywa doniosłą rolę w życiu państwowym.

Ksiądz Lubelski zakończył przemówienie pojednawczym wezwaniem do prawdziwego zjednoczenia, wyrażając przekonanie, że zarówno ci, którzy są w O. Z. N., jak i ci, którzy są poza nim są ożywieni tą samą ideą. Trzeba tylko sobie zdać sprawę, że Polska to nie Obóz Zjedn. Narodowego — to wielkie 35 milionowe państwo.

„Przeczuwacze“ trzęsienia ziemi.

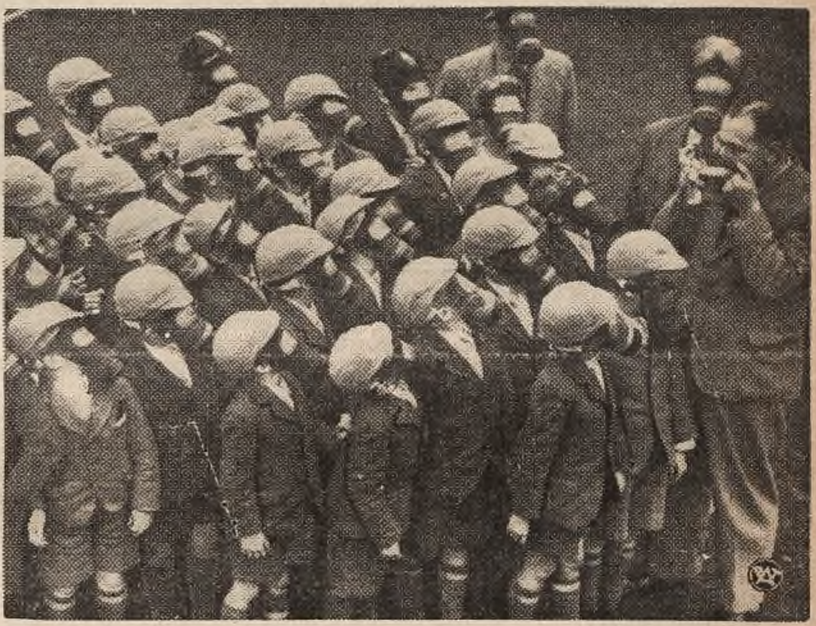
Japonia, to ojczyzna żywiołów, gdzie wściekły tajfun obala domy i wyrywa drzewa z korzeniami, gdzie trzęsienia ziemi są niemal codziennymi zjawiskami, podczas których ziemia unosi się i opada w rytmicznym śmiercionośnym tańcu, zamieniając całe miasta w gruzy i grzebiąc pod nimi dziesiątki tysięcy ofiar.

W roku 1923 trzęsienie ziemi było tak silne, że zburzyło w kilka minut Jokohamę i większą część Tokio, uniosło wybrzeża zatok, obniżyło dno morskie i wzburzyło bałwany. Po pierwszych wstrząsach padły domy, pękły rury gazowe, na skutek czego powstał w kilkunastu miejscach pożar i ogarnął oba miasta. Przez jeden dzień 600 tysięcy domów zostało zniwelowanych i około 100 tysięcy ludzi straciło życie.

Następnie rok rocznie nawiedzały Mippon trzęsienia ziemi w mniejszym stopniu, a w 1932 roku nastąpił prawie że w takich samych rozmiarach wstrząs, niszcząc całe przedmieście Tokio oraz częściowo miasta Kobe I Kioto.

Celem zabezpieczenia się przed skutkami trzęsienia ziemi, czynią Japończycy wszelkie możliwe wysiłki, starając się choć w części zapobiec strasznym kataklizmom. Toteż budowali dotychczas małe, drewniane domki, których koszt budowy jest nie duży, a które dzięki swej lekkości, stanowią minimalne niebezpieczeństwo dla życia mieszkańców na wypadek spustoszenia.

W ostatnich czasach zaszła zasadnicza zmiana w systemie budowy, który umożliwia wznoszenie masywnych domów, dając najlepszą gwarancję przed niebezpieczeństwem zawalenia się. Zamiast głębokich fundamentów, stawiają domy na podwójnych stalowych płytach, między którymi umieszczone są łożyska kulkowe. W razie trzęsienia ziemi dom taki przechyla się i przesuwa na kulkach, poddając się wahaniom skorupy ziemskiej.



W szkołach angielskich bierna obrona przeciwgazowa stanowi specjalny przedmiot nauki szkolnej. — Na powyższym zdjęciu młodzież szkolna angielska podczas lekcji ćwiczeń w używaniu masek przeciwgazowych.

Niezmiernie ważną rzeczą jest możliwość przewidywania trzęsienia ziemi. W tym wypadku uprzedzeni mieszkańcy mogą się schronić w bezpieczne miejsca, jak również zapobiec można niebezpieczeństwu pożarów, które stanowią ogromną plagę ludności. Używane dotychczas najczulsze instrumenty zawodzą, gdyż na wypadek trzęsienia ziemi pierwsze ulegają zniszczeniu.

Niedawno udało się znanemu przyrodnikowi profesorowi Onegino, poczynić niezmiernie ważne odkrycie.

Prof. Onegino hoduje w swoim laboratorium różnorodne okazy rybek. Między innymi posiada on przepiękne rybki koloru złotego, w szmaragdowe pręgi, zwane „Sayo-nara“. Rybki te żyją w tak zwanych „wewnętrznych wodach“ Japonii. Otóż, jak to stwierdził prof. Onegino, rybki te są specjalnie wra-

żliwe na najmniejsze elektromagnetyczne zaburzenia, występujące w skorupie ziemskiej przed trzęsieniem ziemi.

Normalnie kryją się one na dnie wśród wodorostów, gdzie pozostają zupełnie nieruchomo, w stanie jakoby letargicznym. Natomiast każdorazowo, na szereg godzin przed trzęsieniem ziemi, okazują duży niepokój i niezwykłą ruchliwość. Wypływają na powierzchnię wody i krążą w szalonym tępie, jak gdyby opętane.

We wszystkich wypadkach, które zaobserwował prof. Onegino, rybki te przepowiedziały trzęsienie ziemi, które dopiero znacznie później zarejestrowały seismografy. Odkrycie to wywołało zrozumiałe zainteresowanie w kołach naukowych Narazie wszystkie stacje meteorologiczne zostały wyposażone w akwaria z tymi egzemplarzami niezwykłych rybek, które okazały się opiekuńczym duchem mieszkańców miasta Nipponu, Tokio i wiele innych.

Wojsko polskie na Spiszu.



W dniu 27 listopada br. wojska polskie zajęły teren Jaworzyny z Podspadami w rejonie Spisza, Suchą Górę i Głodówkę na terenie Orawy, oraz miejscowość Leśnicę w obrębie Pienin, obejmując w ten sposób we władanie Rzeczypospolitej wszystkie pozostałe terytoria, odstąpione Polsce na pograniczu polsko-słowackim.

Na obok zamieszczonym zdjęciu góralki z Jaworzyny witają wojska polskie chorągiewkami o barwach narodowych.

*

Przy zajmowaniu należnych Polsce terenów, oprócz majora Rago — o którym pisaliśmy w poprzednim numerze — padło od czeskich kul jeszcze dwóch polskich żołnierzy: Stanisław Mlekodaj i O. Storch. Ś. p. Stanisław Mlekodaj był synem znanej i cenionej rodziny Mlekodajów w Rabce.



Jak ino przydzie jesień, to mój wońcioch ani kwilecke nie spocznie, bo ciągle sie rucha w brzusysku, jaze churcy, jak nie przymirzając w jaki gorzelni! To gruski sie wsuwa, to śliwecki roźnego gatonku, węgierki, damascyny, luboski, to rzepę, to karpiele, to zimniacki piecone i inkse różne rzecy. I zeby nie robota, toby gęba członkowi caluśki dzień nie spocęła, inoby to różne różności cięgiem przegryzała.

Ale ze to dzień robotny, to zarcie nie idzie do składu, bo od casu do casu trza przestać wsuwać i choć tak od łoka kole roboty sie zawinąć. Za to w niedzielę, mój Ty, Boze! Dlatego tez ja w kuzdą niedzielę inkse inksości se wysukuje, coby Pana Boga nie łobrazić, wańciosek se napchać i grzysne cielsko uciesyć.

W tamtą niedzielę, dejmy na to, zarasicko po połedniu, posedem se z drugimi koligantami za górecke piec zimniocki, ze to niby ja strasecnie lubie piecone zimniacki.

Wsadziłem ich do ognia caluśką miarecke, a jak juz były piecyste, łoskrobałem se je kozickiem i zaconem wsuwać. A kiejem ich moze ino z pół miarecki wsunął, a więcym juz ni mógł, tak mi brzusysko łozparły.

Jagem se potem legnył nad wodą i napił sie wody, tom potem ledwo przyswędał sie do chałpy, takem ocięzoł. A kiedym przylazł do domu juz był wiecór. Gospodeni wysuła na miskę wiecerzę i przede mną postawiła.

— Weźcie se gospodyni wiecerzę — padam — bo nimam nijakiej chętki do jadła.

Gospodeni wywaliła ślipia na mnie, co sie mi stało, ze jeść nie kcę, a ja jej padam:

— Zawseście mi wymowiali, ze bym tela zarł, co bym ujźrał, to ja dzisiak bez zadny wiecerzy pódę spać!

— Bój sie Boga, Maciuś — pada mi gospodeni — cemuz ty nie kces jeść? moześ ty chory? a jutro tela roboty! Jidzże, Maciuś, a nie gniwaj sie, ze ta casem ci powiem, ze duzo byś jodł, bo to ino tak ze śpasu ci gadam.

— Weźcie se wiecerzę — gadam — ja juz dzisiaj pódę o głodzie spać bez wiecerzy.

Ale gospodeni pozira i pozira na mnie coraz lepi i pada:

— A ty kadyś se tak gębę zesmolił! Acha! Juz miarkuję! Tyś se zimiokami pieconemi gębę zesmolił. Zjodeś pieconyk zimioków z pół korca moze, to i teraz kaz byś wiecerzoł.

— Jucha ta gospodeni, zawse zdoli kanyś cosik zmiarkować!

Ja se ino tak śpasował, ale przecie nie bez to, cobym sie kwalił, ino dlatego, coby kuzden dokumentnie wiedział, ze Pan Bóg, kiej cłeka stworzy, to go nie umorzy i choć cłekowi braknie do zarcia kiełbasy abo pirogów, to zapcha wańcioch choćby piecenemi zimiackami. A wańcioch to nie łorganista, ani zaden prefesór i ślipiów nima, to spucuje wszyćko, co mu sie da.

I kwalić Pana Boga, teraz prędzy cłek se co wsunie, jak zwiesną Juz to na samo wspomnienie, ze to godnie święta idą, ze zarcia galantnego bedzie dość, to juz sie mi słodziuśko na serdecku robi. Bo prawdę mówięcy, to i Nowy Rocek idzie, to i gospodeni słodziuśko do cłeka gadają i coś niecoś pod gębę podchlibią, cobym wiedział, ze i łona zdoli być słodziuśko casem i ze drugiej takiej gospodeni pewnikiem bym nie znalazł, zebym bez to nikaj nie odchodził i przy niej sie ostał.

A to podchlibianie gospodeni to sie juz zacyna od świętego Mikołaja, co to chodzi po chałpach z diobłem i janiołem, jeno ze tego roku ma być inacy, bo za janioła bedzie chłop a za diobła ma być baba, jako ze baba na diobła lepi pasuje, bo lepi zdoli kusić do złego jak chłop.

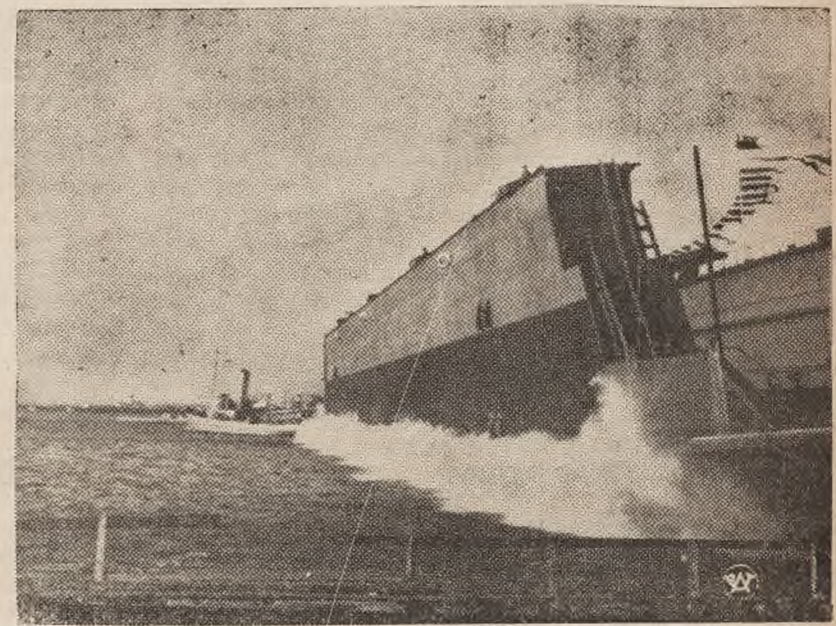
Pływający dok.

Na terenie stoczni warsztatów Marynarki Wojennej w Gdyni, został spuszczony na wodę pływający dok, o nośności 5 tysięcy ton.

Dla objaśnienia podajemy, że dok jest to warsztat okrętowy, urządzony w miejscowości, do której można wpuścić wodę morską lub rzeczną celem zabrania gotowego okrętu na pełną wodę, a następnie wodę spuścić.

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy wodowanie doku.

Dok ten, bardzo zresztą potrzebny, skromna nasza marynarka wojenna dotychczas nie miała. Nabycie tego doku to nowy sukces polskiej marynarki wojennej na drodze rozbudowy naszej floty wojennej, która choć skromna, w razie potrzeby, może mieć bardzo ważne zadanie do spełnienia.



Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy).

Spojrzał na milczącą, bladą twarz dziewczyny, stojącej obok niego, i wybuchnął w słowach:

— Bogu dzięki, tyś odważna!

— Nie wiem czy to jest odwaga — szepnęła.

Spojrzała potem na drgające wesoło wśród promieni słonecznych fale.

— Nie byłoby to gorzej umrzeć tutaj, niż gdzieindziej, gdybyśmy rzeczywiście umrzeć musieli. Ale pan w to nie wierzysz, nieprawdaż?

Sir Artur był odważnym człowiekiem. Jako żołnierz, będąc wtedy nie wiele co starszym od Janiny, nieraz borykał się mężnie ze śmiercią, wraz ze swoimi ludźmi. Ale tak umierać!... stojąc bezbronnie, w powolnym wyczekiwaniu, zanim zabójcze fale sięgną po życie, było to nad jego siły. Spojrzał znowu; milczenie jej drażniło go teraz. W pierwszej chwili cieszył się, widząc ją tak spokojną i panującą nad sobą; lecz teraz oburzał się prawie na ten widok. Czyżby ona nie rozumiała całej okropności oczekującej ją walki? lub czy może podtrzymywała ją wiara?... Przyglądał się ponuro wodzie, wdzierającej się gwałtownie między skały, zaledwo o kilka łokci przed nimi, a potem zawołał:

— Wolałbym żebyś płakała, albo... skarżyła się, słowem robiła to, bo kobiety zwykły robić w podobnych wypadkach. Byłoby to dla mnie niejaką ulgą, gdybym cię mógł podtrzymywać i pocieszać.

— Na cóżby się zdały płacze i skargi, skorośmy sami niebacznie zapomnieli o przypływie?

Wytężył jeszcze raz wzrok ponad spienione wody. Nie, teraz już żadna nie pozostawała nadzieja. Gdyby nawet jakie czółno zdążało im na ratunek, nie mogłoby dosięgnąć ich w porę.

— Janino! — kończył w uniesieniu — staraj się wyobrazić człowieka żonatego z kobietą, dla której pogrzebał swą miłość — i... inną kobietę, którą umiłował gorąco, stojącą w obliczu śmierci. Czyżby ona wówczas...

— Nie mów pan dalej!... — Sądziła iż zna historię jej życia i napomyka właśnie o niej, a będąc zanadto wzburzoną tym mniemanym wspomnieniem przeszłości nie zauważyła jego wzruszenia. — Jam to sobie już w myśli przedstawiała i pożegnałam się z nim na wieki!

— Z kim?.. Co mówisz, Janino? — zawołał gwałtownie, utkwiwszy namiętny wzrok w jej obliczu. — A czyżeś go obdarowała chociażby jednym słowem miłości?... Wszak ono nie miałoby teraz żadnego znaczenia... jedno tylko słowo... któreby go wesprzeć zdołało!

— Modliłam się, aby miłość jego żony była mu tym wsparciem — odrzekła, zatopiona w dumaniu.

Nagle zadrżała, przysunęła się doń bliżej i położyła rękę na jego dłoni.

Spostrzegł wówczas, że woda dotykała jej stóp

i ramię jego przygarnęło ją w silnym uścisku. Śmierć nie powinna ich była rozdzielać.

Stali tak czas jakiś, śledząc wzrokiem z coraz większą siłą uderzające o ich stopy fale. On mimowoli raz jeszcze w dal posłał wejrzenie.

— O Boże!... Janino!

Wzrok jego utkwiony był w szarzejący punkt jakiś. Łódź ukazała się na widnokręgu, zmierzając szybko w ich kierunku. Zmierzył przestrzeń oczyma, obawiając się łudzić ją bezzasadną nadzieją. Ale po chwili odważył się nareszcie powiedzieć:

— Spójrz teraz przed siebie, Janino! Będziemy ocaleni!

Zbliżająca się odsiecz widziała, że nie było ani chwili czasu do stracenia i pracowała też dzielnie, a łódź w gwałtownych rzutach to nikła, to znów uakazywała się na powierzchni wód wspienionyh. Skoro tylko podpłynęła bliżej, dwóch ludzi rzuciło się do wody, na pomoc zagrożonym.

Janinę zemdloną złożono do czółna, spróbowawszy wpuścić kilka kropel wódki w silnie zaciśnięte jej usta, a potem żwawo wzięto się znowu do roboty. Nie było czasu do stracenia z tą trupio-bladą postacią w łodzi. Pomimo wycieńczenia, sir Artur trzymał ją w swym objęciu, zachęcając ludzi do pracy hojnym wynagrodzeniem.

Pogłoska, że na wybrzeżu zostali zaskoczeni przez przypływ, zgromadziła tłumy ludzi w przystani. Sir Artur zanadto zaniepokojony był stanem Janiny, aby mógł zwracać uwagę na otaczających go widzów i zachowywać jakiekolwiek pozory. Wzruszenie dodawało mu sił chwilowo. Nie pozwolił nikomu wyręczyć się w dźwiganiu drogiego ciężaru i niósł ją sam do domu, od którego przystań znajdowała się w niewielkiej odległości. W połowie drogi spotkała ich lady Raughton, której troskliwość zwracała się wyłącznie ku Janinie. Tę ostatnio zaniesiono natychmiast do jej pokoju, gdzie przy pomocy lekarskiej odzyskała wkrótce przytomność, cierpienia jej bowiem pochodziły głównie z powodu silnego wstrząśnienia moralnego.

— Czy potrafię być pani dosyć wdzięczną? — szepnęła, całując ręce lady Raughton, z oczu której płynęły łez strumienie. Mój Boże! czym zasłużyła na taką troskliwość?

— Janino, dziecko moje! Bóg miłosierny wysłuchał moich modłów!

— Mylady najniezawodniej dostanie znowu swojego ataku, jeżeli dłużej tu zabawi — odezwała się Floyd, gniewnie potrząsając głową.

— Nie, radość nie może szkodzić nikomu... mianowicie taka radość. A przy tym wiesz przecie sama, że od niejakiego czasu mam się znacznie lepiej.

Następnego rana Janina, nie czując się jeszcze na siłach do zwykłych swych dalekich przechadzek, pozostała w towarzystwie lady Raughton. Przeszły razem niewielką przestrzeń z domu do najbliższej ławeczki na promenadzie, z zamiarem spędzenia tam kilku godzin; ale znalazłszy upał zbyt silnym, wróciły wkrótce do domu i usiadły na chłodnym, dobrze ocienionym balkonie, który do salonu przytykał.

Każda z nich rada była wypocząć po przechadzce na skwerze, Janina bowiem, pomimo, że nalegała aby lady wsparła się, jak zwykle, na jej ramieniu, czuła się jednak wycieńczoną.

Obie teraz siedziały w milczeniu: Janina na małym stołeczku u nóg lady, z głową na kolanach tej ostatniej, a z oczyma zwróconymi na drgające w promieniach fale morskie, które tak niedawno jeszcze groziły jej śmiercią. Z wnętrza domu nie mogły one być widziane w tym zakątku. Nagle dźwięk głośnej rozmowy rozległ się tuż po za nimi. Floyd z jedną ze sług miejscowych weszła do salonu i zawiązała z nią poufną gawędkę.

— Mówię ci, koniecznie ostrzec ją należy — twierdziła pokojówka.

— Łatwiej to powiedzieć, niż zrobić — odparła Floyd.

— Co do mnie, wiem tylko, że to hańba patrzyć na podobne rzeczy i nie starać się im zapobiec. Ależ oni wyraźnie romansują wobec całego świata!.. Wioślarz, który odniósł jej szal, nie chciał mi uwierzyć, gdym mu powiedziała, że on żonaty. „A kimże w takim razie jest młoda ta lady?" — zapytał z bardzo dwuznacznym spojrzeniem. „To dama do towarzystwa naszej pani" — odpowiedziałam. — „Prędzej chyba samego pana — ciągnął dalej. Od pierwszej chwili jakeśmy na nich spojrzeli, cała nasza gromadka powiedziała od razu, że to kochankowie". Zuchwalec dodał jeszcze, że musi zażądać od swojej żony, aby i jemu przybrała podobną towarzyszkę.

Janina zerwała się: krew uderzyła jej do głowy i zalała twarz całą, aż do białka oczów. Czyż w tym znaleźć miała klucz do wytłumaczenia sobie półsłówek sir Artura, które niekiedy wydawały się jej zagadkowymi? Czyż mógłby on być tyle podłym — on... mąż lady Raughton — aby się odważył na podobne myśli?

Na razie nie śmiała nawet spojrzeć w stronę znieważonej małżonki, której ręka sztywniała i ziębła w jej dłoni.

— Od samego już do nas przybycia zalecał się do niej ciągle mówiła dalej Floyd. — Wszyscyśmy tu w domu widzieli wyraźnie. Bądź pewną, że byle tylko nasza pani umarła, za jakie pół roku miss Bell zostanie lady Raughton.

Pełne grozy przerażenie wypiętnowało się na obliczu starszej kobiety, a szeroko rozwarte, wpatrzone w przestrzeń jej oczy były szklane i nieruchome.

Zraniona do głębi serca, iż lady Raughton mogła choć na chwilę o niej zwątpić, Janina usunęła rękę i cofnęła się wstecz. Cios ten był dla niej cięższym do zniesienia, niż wszystko inne, co dotychczas przechodziła. Stała chwilkę, spoglądając na tę śmiertelnie bladą, nieruchomą twarz — na te oczy pełne grozy i tak dziwnie patrzące — a boleść, zdumienie i oburzenie walczyły kolejno w jej sercu. Na koniec padła przed nią na kolana.

— Lady Raughton!.. — zawołała — czyż podobna żebyś mnie miała za tak nikczemną? Ja ciebie kocham... kocham gorąco.. i czuję, że oddałabym za to życie, abyś mogła w niewinność mą uwierzyć. Jedno tylko słówko!... Najukochańsza lady Raughton, jedno czulsze spojrzenie, któreby mi dowiodło, iż nie masz mnie za nikczemną istotę!

Lecz ani słowo, ani spojrzenie nie skierowało się w jej stronę. Tenże sam wyraz bolesnej grozy pozostał na nieruchomym obliczu lady Raughton. Janina zwolna podniosła się z klęczek i dodała cichym głosem:

— Niechże więc i tak będzie!... Jedno mi teraz tylko pozostaje... wewnętrzne przekonanie, żem czysta... żem myślą nawet nie zgrzeszyła przeciw tobie. Nigdy nie zapomnę twej dobroci dla mnie i nie przestanę cię kochać... Nikt inny nie zajmie już twego miejsca w moim sercu!

Potem, zwróciwszy ku niej ostatnie błagalne wejrzenie, Janina odeszła.

Zadzwoniła, wzywając pomocy dla lady Raughton; sługi bowiem, na odgłos pierwszego słowa Janiny, pouciekały z pokoju.

Ukazała się garderobiana, z na wpół nadąsaną, chmurną miną.

— Floyd, lady Raughton słyszała coście tu przed chwilą mówiły i jest teraz słabą — rzekła Janina.

— Przykro mi, że tak bez przygotowania usłyszała to wszystko — śmiało odpowiedziała Floyd — która z cierpienia swej pani wywróżyła sobie natychmiast niełaskę faworytki. — Ale rzeczywiście, hańba to prawdziwa. Żadna uczciwa dziewczyna, kochająca swoją panią, nie mogłaby pozostać obojętną, patrząc na jej krzywdę.

Janina spokojnym wzrokiem spoglądała na swoją oskarżycielkę. Cóż ją teraz mogło obchodzić podejrzenie Floydy, lub czyjekolwiekbądź inne? A przy tym, jeżeli ta dziewczyna ją obwiniała, to miała za sobą słuszność pozorną.

— Nie potępiam cię, Floyd; cieszę się, owszem, że kochasz swoją panią, bo ona miłości bardzo potrzebuje. Bądź zawsze dobrą dla niej!

Janina wyminęła oniemiałą ze zdumienia dziewczynę i zeszła ze schodów na ulicę. O kilka kroków znajdowała się tam stacja dorożek; zamówiła jedną z nich, aby ją odwiozła na dworzec kolei żelaznej, a potem wróciła do swego pokoju i zapakowała pospiesznie małą swą garderobę, nie zabierając nic z kosztownych darów, którymi ją tutaj tak hojnie obsypywano, prócz medalionu z miniaturą lady Raughton. Narzuciwszy na siebie starą swą czarną sukienkę kapelusz i płaszczyk, zeszła na dół i zawołała człowieka, aby zniósł jej tłomoczek. Cała służba zbiegła się na ratunek do pokoju lady Raughton; sir Artura nie było w domu; Janina więc bez słowa pożegnania, niespostrzeżona i nie żałowana przez nikogo — Broadstairs opuściła.

ROZDZIAŁ XL.

Wzmagają się ciemności.

Janina trafiła właśnie na pociąg odchodzący do Londynu, kupiła natychmiast bilet i wsiadła do najbliższego wagonu. — „Poczciwa pani Brice zgodzi się zapewne przyjąć mnie znowu do siebie“ myślała smutnie. Oparła głowę o poduszkę wagonu i próbowała rozejrzeć się w swoim położeniu. Ale pulsa dotkliwie biły jej w skroniach, a rozpalone ciało gorączkowe przebiegały dreszcze. Czuła iż coraz trudniej przychodziło jej zebrać myśli; siedziała nieruchomie, z oczyma utkwionymi w przesuwające się po drodze przedmioty.

Za przybyciem do Londynu kosztowała ją to niesłychanie wiele wysiłku, aby odebrać rzeczy, wyszukać sobie dorożkę i wskazać woźnicy kierunek drogi. Potem miała zaledwo niejasne jakieś pojęcie, że ją wieziono długo przez hałaśliwe ulice, w stronę Chelsea. Ale co spowodowało, że pani Brice na jej widok zalała się łzami, dlaczego wszyscy robili tyle wrzawy, wynosząc ją z dorożki i dlaczego wreszcie nie pozwolili jej położyć się i zasnąć gdziekolwiek — tego nie rozumiała już wcale. – Przeprowadzono ją najprzód z dorożki do sklepiku, stamtąd do salki gościnnej, a stąd dopiero do małego pokoiku na górę, gdzie ujrzała z półtuzina nieznanych sobie kobiet, które dopomagały ją rozebrać, kiwając znacząco głowami,

Gdy w końcu zostawiono ją samą, wówczas w gorączkowych marzeniach widziała, jak fale morskie gonić ją poczęły z szaloną dzikością; czuła je tuż, tuż po za sobą.

— Chcę jedno tylko wiedzieć, kto nam za to wszystko zapłaci? — mówił Tomasz Brice do swojej żony. — Jeżeli nie przywiozła z sobą pieniędzy, to trzeba pomówić z doktorem Howard, aby ją ulokował gdzie w szpitalu. Ale musimy wprzód przejrzeć jej tłomoczek, matko...

— Przy powitaniu wsunęła mi swoją portmonetkę do ręki, abym opłaciła dorożkarza — z niejakim wahaniem się odrzekła pani Brice.

— A ileż tam w niej jest pieniędzy?

— Dwa funty i sześć szylingów — ale...

— Oddaj mi je do przechowania. Odliczę sobie za komorne i za wszystkie kłopoty, jakie tu dla niej ponosimy .. Dwa funty i sześć szylingów nie na długo wystarczą.

Pani Brice niechętnie oddała w ręce swego pana i władcy portmonetkę Janiny.

— Przypomnij tylko sobie, Tomaszu, jak miss byłą dobrą dla nas. Najprzód wręczyła nam pięć funtów jednorazowo, a potem, ileż to jeszcze pieniędzy potrosze kapnęło nam przez nią!

— Wszak to pochodziło od lady, u której ona mieszkała.

— Ale miss Janina przecie rzuciła jej życzliwe słówko o nas.

— Bardzo dobrze, ale skąd możemy wiedzieć, że nie dawała jej więcej dla nas? A przy tym jeżeli ta pani była tak dobroczynną i bogatą, dlaczegóżby nie miała i teraz nam dopomóc, kiedy mamy tę dziewczynę do utrzymania i doktora do opłacania. Czy nie pamiętasz, gdzie lady ta mieszka?

„Banzai“ Japończyków.



Na zdjęciu grupa oszołomionych radością Japończyków, z okrzykiem „Banzai“ na ustach wita wiadomość o zajęciu chińskiego miasta Hankou przez wojska japońskie.

— Nie mogę ci tego dokładnie powiedzieć, ale gdy miss była u nas ostatnią razą przed swoją chorobą, opowiadała mi, że lady Raughton z całym swoim dworem wyjeżdża na lato na wieś... a teraz dorożkarz przywiózł chorą prosto ze stacji kolei żelaznej.

— Dobrze więc.. postaram się koniecznie, abym nie potrzebował przynajmniej na jej utrzymanie pracować, skoro ma tak bogatych przyjaciół.

Janina tymczasem rzucała się w gorączce na wąskim swym łóżeczku, prawiąc coś rozpacznie o ścigających ją falach i błagając kogoś o przebaczenie. „Przysięgam, przysięgam!... żem nie starała się odebrać żonie jego miłości!..- Czyż nikt nie zechce mi uwierzyć?“ — powtarzała nieustannie.

Doktór, którego mrs. Brice wezwała na ratunek dziewczyny, z posępną miną przysłuchiwał się jej majaczeniu, ale twarz jego rozpogodziła się nieco, gdy poczciwa kobiecina na zapytania jego opowiedziała wszystko, co sama o niej wiedziała.

— Czy ona jest bardzo chorą, panie?

— Tak bardzo niebezpiecznie. Potrzeba wielkiej siły żywotnej, aby wyjść mogła szczęśliwie z tej gorączki. Jeżeli pani wiesz cośkolwiek o jej przyjaciołach lub krewnych, to dobrzeby było ich zawiadomić.

— Obawiam się, panie, iż nie ma nikogo, coby się nią bliżej interesował. Niejednokrotnie powtarzała mi biedaczka, że jest zupełnie samą na świecie.

— A co to ona tam nieustannie w rękach obraca? — zapytał doktór.

— Jest to medalion, który zawsze nosi na szyi. Zdawała się tak wielką przywiązywać do niego wartość, że odebrać go jej nie miałam serca.

— Pozwól mi go pani obejrzeć.

Twarz jego zasępiła się, gdy spostrzegł brylantami wysadzane litery. „Zwykła historia!“ — szepnął, usiłując kosztowne cacko na chwilę z rąk jej wysunąć. Pocisnął sprężynkę i medalion otworzył się, ukazując wizerunek pięknej kobiety. Ucieszył się prawie, spostrzegłszy iż się pomylił w swych wnioskach, jako zacny bowiem człowiek, zainteresował się szczerze losem chorej. Wsunął napowrót medalion do jej ręki, zalecając pani Brice, aby nie zdejmowała go z jej szyi. Potem, przypomniawszy sobie, że wrażenie jakie odniósł z przelotnego widzenia pana Brice nie było dlań zbyt korzystne, dodał od niechcenia niby:

— Jest to świecidełko bez żadnej wartości, ale ponieważ chora przywiązuje do niego wielką wagę, nie trzeba go jej więc odbierać, aby nie rozdrażniać biedaczki.

Z upływem czasu Tomasz Brice coraz niechętniej słuchał perswazji żony, iż pobyt Janiny nie przyniesie im żadnych strat i że dziewczyna potrafi im to wynagrodzić później. Nareszcie zmuszoną była oddać na fant swemu mężowi najprzód zegarek Janiny z łańcuszkiem, potem małą broszkę złotą i kilka jeszcze innych drobnostek, które znalazła w jej tłomoczku; ale o medalionie dziewczyny nie wspominała nawet, polegając na słowie doktora — iż była to rzecz bez żadnej wartości.

Gdy to się działo z naszą bohaterką, czytelnicy pism codziennych dopytywali się niejednokrotnie, kim mogła być ta „J. B.“, do której tak natarczywie ze wszystkich się stron odzywano.

„Do J. B. — M. R. błaga cię, abyś się z nią skomunikowała. Nagły twój wyjazd z Broadstairs najfatalniejszą był pomyłką. M. R. nigdy, ani na chwilę, nie zwątpiła o tobie. Błagamy cię usilnie, abyś przybyła do zatrwożonych i szczerze cię kochających przyjaciół. A. i M. R.“

„Jeżeli J. B. życzy sobie wrócić do D. House, znajdzie tam serdeczne przyjęcie i szczęśliwe schronienie dla siebie. Panny D. proszę ją, aby przyjeżdżała jaknajprędzej, a Marta usycha z tęsknoty do niej“.

„Do J. B. — Kochająca ciotka błaga cię, abyś wróciła do T...e M. P. nie będzie miała chwili spokojności, póki nie ujrzy znowu drogiej swej J. B.“.

Ogłoszenie takie ukazywały się dzień po dniu w „Timesie“ i rozmaitych innych pismach — aż nareszcie pojawiło się następujące:

„Janina Bell, w osiemnastej wiośnie życia, umarła dnia trzeciego tego miesiąca“.

Po przeczytaniu tego ogłoszenia, lady Raughton, skutkiem ataku apoplekcyjnego, w kilka godzin żyć przestała.

Matylda Poynder — dotychczas bowiem była jeszcze panną Mytyldą — gdy po raz pierwszy od chwili odebrania wiadomości o śmierci Janiny, ujrzała Jerzego, poznała od razu, iż trzeba jej będzie pożegnać się na zawsze z nadzieją. Patrząc na jego znękaną twarz i siwiejące nagle włosy, mogłaby była łatwo odgadnąć prawdę, choćby jej sam nie wypowiadał. Ale on nie taił się z nią wcale. Przejęty głęboką litością dla kobiety, która poświęcić mu chciała swą miłość i młodość — miał jednak odwagę powiedzieć jej wszystko. W kilku prostych a pełnych głębokiej boleści słowach dał zajrzeć Mntyidzie w głąb serca swojego, wyznając otwarcie, że nawet i przedtem nigdy jej nie kochał.

Zraniona duma, wstyd, gniew i żal kolejno w niej walczyły.

Nikt nie domyślał się nawet przez co ona przeszła, aby osiągnąć upragniony cel swoich marzeń; ona sama tylko wiedziała o całym swym moralnym upokorzeniu, a wszystko to napróżno! Starała się ona zawsze zachować pewien szacunek dla samej siebie. Wszakże to nawet, co dotąd nagannego zrobiła, w rozumowaniu jej pochodziło jedynie z potrzeby obrony własnej osoby, dla zapobieżenia krzywdzie, jaką jej chciano wyrządzić. A przy tym przyrzekła sobie, że gdy dosięgnie zamierzonego celu, wynagrodzi to wszystko sowicie. Lubowała się nawet w kreśleniu najrozmaitszych planów, jakimby to sposobem przeprowadzić można. Natychmiast po zamążpójściu Matyldy, Janina miała wrócić do swoich praw i zamieszkać w Fernside — jednym słowem, wszystko miało się ułożyć i pójść dobrze, byle tylko spełniła się najgorętsza jej nadzieja. A teraz nadzieja ta niepowrotnie była straconą — zło, które wyrządziła, nie mogło już być naprawionym!

Czy szkoła doświadczenia, przez którą przeszła Matylda Poynder, wpłynęła zbawiennie na jej charakter, zobaczymy to później jeszcze; a teraz wróćmy do innych osób naszej powieści.

Ludwik Poynder od kilku miesięcy był już ożenionym z ukochaną swą Jessy, która pod wielu względami stawała się wielce uciążliwą dla niego. Nasamprzód była niezadowoloną z domu, który najął za miastem. Ona chciała żyć „porządnie“ — jak się wyrażała — a owo „porządnie“ zależało u niej na imponowaniu dawniejszym znajomym. Powtóre pragnęła bywać w towarzystwach; nie dlatego bowiem wyszła za mąż, aby siedzieć w ukryciu, jak gdyby się czego wstydzić miała. — „Na co się zdało mieć kosztowne klejnoty i piękne suknie, gdy nikt nigdy nie ma ich widzieć?“ — pytała nieraz. Stroić się dla męża samego uważała za wierutną stratę czasu; a Jessy w negliżu, bez podczernionych oczu, śmiało ołówko-

wanych brwi i ubielonej twarzy — była tylko jakby próbką piękności. Nie mogła przy tym zrozumieć, dlaczegoby miała trzymać się na uboczu od jego rodziny i czyniła mu nieustanne wyrzuty, iż postępował z nią tak, jak gdyby poślubił sługę jakąś.

Tymczasem w ciągłym wyczekiwaniu tryumfów dla siebie, wydawała szalenie dużo pieniędzy, stalując i kupując najdziwaczniejsze zbytkowne rzeczy, tak, że długi młodego małżeństwa zaczęły bardzo szybko rosnąć; pani Poynder zaś stawała się coraz trudniejsza w podpisywaniu weksli. Nie przydawały się już na nic perswazje dzieci: że dochód jej roczny wynosi prz cie pięć tysięcy funtów, że nie wydaje z tego ani połowy nawet i że kapitał, jakim rozporządza wzrasta tym sposobem coraz bardziej. Wszystko co młodzi mówili i robili dla wyłudzania od niej pieniędzy, zdawało się bardziej jeszcze ją przygnębiać. Czyniła nieustanne starania, celem odszukania Janiny, i pomimo największej baczności dzieci, potrafiła zawsze przesyłać ogłoszenia do dzienników, błagając aby najdroższa J. B. zgodziła się do niej powrócić.

Ku wielkiemiemu przerażeniu swemu, Matylda dowiedziała się także, iż matka jej, która dotychczas była zawsze wierną kościołowi anglikańskiemu, zaczęła uczęszczać na meetingi pewnej fanatycznej sekty, w celu jakoby odpokutowania jakiejś winy. Wkrótce rozeszła się po całym mieście wiadomość — iż pani Poynder wyznała przed zgromadzeniem pobożnych, słuchających ją z otwartymi usty, że popełniła zbrodniczy czyn co do pewnego testamentu i przywłaszczyła sobie pieniądze, które do niej wcale nie należały.

Wiadomość ta rozbiegła się lotem błyskawicy i wówczas to rozpoczęła się dla Matyldy najcięższa próba w życiu. Ani błagania, ani groźby nie miały na jej matkę najmniejszego wpływu. Pomimo, że Matylda napomykała, od niechcenia niby, iż biedna, ukochana jej mateczka widocznie osłabła na umyśle i wpadła w ręce nieuczciwych ludzi, wszyscy jednak powtarzali, iż nie ma skutku bez przyczyny.

W takich to właśnie okolicznościach pojawiło się ogłoszenie o śmierci Janiny. Matylda przeczytała je sama matce — w tym przekonaniu, że uspokoi się przez to i pogodzi z losem. — Ale w rzeczywistości skutek był zupełnie inny; stan zdrowia pani Poynder pogorszył się bardziej jeszcze, a córka ostatecznie wpływ na nią straciła.

Jedyną osobą, o którą zdawała się dbać jeszcze, była miss Orme, a wizyty tej kobiety stały się prawdziwym udręczeniem dla Matyldy. Ostatnimi nawet czasy, rozdrażniona wszystkim co się działo, po trosze dała poznać po sobie, jakie rzeczywiście miała pojęcie o starej swej przyjaciółce, a mała lady zgorszyła się tym i zdziwiła niepomiernie, Było to dla niej zupełną nowością, aby droga jej Matylda mogła mówić podobne rzeczy tej, dla której okazywała zawsze tyle czci i miłości. Zaczęto już nawet przypuszczać, że może Jemima Orme się pomyliła i że najukochańsza jej Matylda nie była tak wyjątkową doskonałością, jak to sobie zawsze wyobrażała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zima, wiosna, lato i jesień w ciągu 14-tu dni.

W laboratorium wiedeńskiego Instytutu Technologicznego prowadzone są od pewnego czasu arcyciekawe eksperymenty, jedyne w Europie. Oto bowiem w laboratorium tym nie tylko przeprowadza się specjalnymi metodami i przy pomocy specjalnych aparatów pomiary nad zjawiskami atmosferycznymi, lecz ponad to produkuje się tam sztuczne słońce, deszcz, grad mróz, wiatr i upał.

W tej produkcji laboratorium wiedeńskie dochodzi do niesłychanej dokładności. I tak na przykład deszcz nietylko sposobem opadania naśladuje naturę, lecz zawiera również te wszystkie składniki, a więc na przykład gazy, które wraz z deszczem zjawiają się na ziemi.

Czarodzieje wiedeńscy uwzględniają również zmianę pór roku tak, że w tym laboratorium w ciągu 14 tu dni mamy trzykrotnie po kolei zimę, wiosnę, lato i jesień. W ten sposób naturalne procesy przyrody redukowane są do jednej stotrzydziestej swego właściwego trwania.

Oczywista, że wszystkie te prace, prowadzone po raz pierwszy przez ów Instytut wiedeński, posiadają duże znaczenie. Przede wszystkim dzięki nim będziemy mogli lepiej orientować się w istocie i naturze zjawisk atmosferycznych, które nie zostały jeszcze zbadane całkowicie. Ponad to wyniknie stąd niewątpliwie szereg korzyści praktycznych, a kto wie czy — jak tego spodziewają się uczeni austriaccy — nie będzie można bezpośrednio wpływać na przebieg fenomenów atmosferycznych w przyrodzie. W ten sposób fantazje powieściopisarzy, osnute na tle naukowym okazałyby się raz jeszcze proroczym przewidywaniem przyszłości i zostałyby zrealizowane ku wielkiemu zadowoleniu ludzkości, tak zależnej często od kaprysów Pani Pogody.

Poradnik gospodarczy.

Użyteczność popiołu.

W gospodarstwach często spotykamy popioły z rozmaitych materiałów opałowych. Najczęściej spotykanym na wsi jest popiół drzewny. Jest on dobrym nawozem pod wszelkie rośliny uprawne. Na łąkach powoduje porost traw, koniczyn, a pozą tym skutecznie tępi muchy. Przy sadzeniu kapusty ogrodnicy maczają jej korzonki w papce zarobionej z gliny i z gnojówki, a potem obficie korzonki te obsypują popiołem drzewnym, by roślina w początku rozwoju miała do pobierania obfitość potrzebnego jej pokarmu. — Pod drzewka owocowe sypie się popiół w dołki i dokładnie miesza się z ziemią. Popiół czysty nie powinien się bezpośrednio stykać z korzeniami sadzonych drzewek, bo wtedy działałby zbyt silnie. Na 1 dołek wystarczy cztery litry popiołu. Przy siewie marchwi mieszają jej nasienie z piaskiem i popiołem, a wówczas młode roślinki mają do swej dyspozycji pokarm z popiołu; również szkółki leśne nawożone popiołem znacznie lepiej rosną.

W gospodarstwie domowym przyrządzają z popiołu drzewnego ług do prania. — Najlepszy jest ług z popiołu bukowego. Często też używa się popiołu posypowo na rośliny atakowane przez pchełkę. Wówczas liście stają się niesmaczne i pchełka przestaje je obiadać. Na lato, ażeby wędliny ochronić przed robactwem dobrze jest przechowywać je w popiele. Na dno czystej skrzynki, sypie się warstwę przesianego, zimnego popiołu drzewnego. Potem kładzie się na nim wędliny owinięte w papier i przysypuje się całkowicie popiołem. W ten sam sposób można prze-

chowywać jaja na zimę. W kurnikach, posypując popiołem pomiot ptasi, wstrzymujemy jego rozkład, przez co nie traci on swojej siły nawozowej. Popiół nasypany do wszystkich szpar, na kanty kurzych grzęd i w tym podobne miejsca zabija gnieżdżące się tam różne pasożyty. Dobrze jest do gniazd, w których kury znoszą jaja, nasypać popiołu drzewnego, a na nim słać często zmienianą słomę, bo wtedy pasożyty, np. weszki, gdy opadną w popiół, giną. Zamiast piasku można nasypać do płaskiej, szerokiej skrzynki przesiany zimny popiół, aby kury mogły się w nim kąpać zimową porą, tak, jak w lecie kąpią się w piasku. Szparę, którą wychodzą mrówki, gdy zasypiemy popiołem drzewnym, to uniemożliwiamy mrówkom przejście. Popiół drzewny używa się również przy układaniu nowych klepisk, a mianowicie miesza się 5 części tłustej gliny, $1-1^1/_2$ części piasku, 1 część wapna i 1 część przesianego drzewnego popiołu.

Popiół torfowy daje mniej użytków i nie jest tak dobrym nawozem, jak popiół drzewny. Zawiera w sobie wapno, o ile pochodzi z niskich łącznych torfowisk. Im popiół jest podobniejszy do drzewnego, tym ma większą wartość nawozową. Jeżeli torf się pali niebieskawym płomieniem i wydziela zapach siarki, to nie można go używać bezpośrednio pod rośliny, ale wpierw trzeba go umieścić na kupie kompostowej, by trujące związki siarki się utleniły. Popiół torfowy czerwonego koloru oznacza obecność szkodliwych dla roślin składników i również powinien leżeć na kupie kompostowej przed zastosowaniem w polu.

Popiół z węgla kamiennego jest gorszy od torfowego, ma składników pokarmowych mało — a często szkodliwe związki siarki i chloru. Na lekkie ziemie jest szkodliwy, bo je zanadto rozpulchnia i wysusza, jedynie można go kompostować, a potem użyć na ciężkie ziemie. Popiół zawierający dużo trucizny roślinnej używa się tylko do zasypywania dołów na drogach.

Popioły należy chronić od zamoknięcia, bo woda wyługuje z nich najcenniejsze składniki pokarmowe. Zimny popiół można przechowywać w drewnianych naczyniach.

U nas popioły najczęściej marnują się i rzadko kto je stosownie używa, a za granicą nie tylko są odpowiednio stosowane, ale nawet gospodarze i podmiejscy ogrodnicy skupują je od mieszkańców małych miast, o ile to nie są małowartościowe popioły z węgla kamiennego.

Należałoby zwrócić u nas uwagę na marnujące się popioły, które zdawałoby się nic nie są warte, a jednak mogą powiększyć naszą wytwórczość roślinną i być zdatne w gospodarstwie.

PORADNIK LEKARSKI.

Jod i jego właściwości.

Dla laików pojęcie „skaleczenia“ połączone jest ściśle z pojęciem „jodyna“. Przy najmniejszym skaleczeniu czy otarciu, smaruje chore miejsce jodyną, czego obecna nowoczesna medycyna zupełnie nie uznaje. Ostre środki, jakim jest bezsprzecznie jodyna, działające dezynfekująco, wywołują w rankach zapalenie, często bardzo niebezpieczne. Skaleczenia i otarcia goi się obecnie maścią tranową — czy też usuwa się chirurgicznym zabiegiem uszkodzoną tkankę i ranę zszywa. Również należy być ostrożnym przy nacieraniu chorych miejsc jodyną, gdyż niektórzy ludzie są nadwrażliwi na jodynę, i w takich wypadkach wywołuje ona wyrzuty skórne i zapalenia.

Jod jest jednak konieczny dla naszego organizmu. Gdzie go brak, ustaje odporność na pewne chorobliwe objawy, czy nawet choroby. W okolicach górzystych widzi się ludzi, posiadających wole. Obecnie medycyna dzisiejsza zaprzecza temu, jakoby pochodzenie wola połączone było z brakiem jodu w takich okolicach, jednakże dla leczenia wola, szczególnie przy jego operacji używa się zawsze jodu.

Jodu używa się również do leczenia sklerozy, która jest co prawda objawem naturalnym u osób w wieku starszym, lecz w wypadkach, kiedy ciśnienie krwi jest za wysokie i powstaje niebezpieczeństwo zamknięcia zupełnego jednego z krwionośnych naczyń, wówczas używa się jodu, który w tych wypadkach zawsze jeszcze jest doskonałym środkiem leczniczym. — Wzmaga on równocześnie działalność wewnętrznych gruczołów, która zanika u ludzi starszych, szczególnie cierpiących na sklerozę.

Jod jest doskonałym środkiem przeciwko przeziębieniom, które zabija w zarodku. Tak np. jedna kropla jodyny, wlana do szklanki wody, niszczy katar nosa w pierwszym stadium.

Przetwory odtłuszczające są przeważnie wyrabiane z jodem, na roślinie, zawierającej dużo jodu, zwany morszczynem.

Również przy zachorzeniach zębów używa się z powodzeniem jodu. Szczególnie przy zapaleniach, wywołujących wypadanie zębów. W takich wypadkach jod wzmacnia cały organizm, ale działa odkażająco na jamę ustną i błonę śluzową gardła.

Chociaż jod jest potrzebny dla zdrowotności ludzkiego organizmu, to jednakże przyjmowany w większej ilości, wywołuje zatrucia. — Należy go używać w jak najmniejszych porcjach, które zupełnie wystarczą do leczenia zachorzeń jakiegoś rodzaju.

Obecnie stwierdzono, że jodu nie potrzeba koniecznie połykać, ale wystarczy chociażby płukanie nim gardła, gdyż błony śluzowe jamy ustnej posiadają tę właściwość, że otrzymany w taki sposób jod, doprowadzają w nieszkodliwych ilościach całemu organizmowi. Cóż więc dokonuje wiedza ludzka? Oto dodaje jod do środka używanego codziennie, a mianowicie do pasty do zębów, czy wody do płókania ust. I tak pomimo dostarczania naszemu organizmowi taką drogą wystarczającej ilości jodu, nie ma się wrażenia przyjmowania lekarstwa.

KRONIKA.

Ulgi przy wykupywaniu patentów. Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik wprowadzający pewne ulgi przy wykupnie patentów na rok 1939. Między innymi wszystkie przedsiębiorstwa handlowe, które w roku 1937 miały obrót do 50 tysięcy złotych, będą mogły wykupywać patenty kategorii trzeciej zamiast drugiej. Zakłady gastronomiczne, które mają obrót w wysokości 25 tysięcy złotych rocznie mogą wykupywać patenty trzeciej kategorii. Przedsiębiorstwa handlowe o obrocie nie większym niż 15 tysięcy złotych mogą wykupywać kategorię czwartą zamiast trzecią, jak dotychczas — zaś przedsiębiorstwa, których obrót nie przekracza 5 tysięcy złotych mogą wykupywać półroczny patent czwartej kategorii.

W stosunku do przedsiębiorstw przemysłowych będą stosowane te same ulgi co w roku bieżącym. Wszystkie wyliczone ulgi zostaną przyznane z urzędu,

to znaczy — że nie należy składać indywidualnych podań.

Dalsza likwidacja masonerii. Na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej o masonerii, władze administracyjne opieczętowały lokal drugiej loży masońskiej w Warszawie, a mianowicie stowarzyszenia Afdut, czyli „Jedność" przy ulicy Wierzbowej. Stowarzyszenie stanowiło niezależną zupełnie organizecję masońską i nie miało nic wspólnego z Bnei Brith. Do stowarzyszenia należeli wyłącznie żydzi.

Lekcja historii dla Ukraińców. Na ostre i nieuzasadnione wywody posłów ukraińskich odpowiedział, na sesji sejmowej, pos. Ostrowski, prezydent miasta Lwowa: „Prawa narodu polskiego do tej ziemi są stare jak dzieje Polski Dopiero podbój Ziemi Czerwieńskiej przez książąt kijowskich w r. 981 otworzył do niej drogę elementom stepowym, jednak po odzyskaniu tych ziemi Polska przyszła do tego kraju ze sercem, a nie z mieczem, traktując drugi naród tam zamieszkujący jak brata... Wierni ideałom ojców naszych, stoimy niezłomnie na niewzruszonej podstawie i zasadzie nigdy nieprzedawnionych praw narodu polskiego do południowo wschodnich ziem Rzplitej — oświadczamy, że tych ziem strzec i bronić zawsze będziemy do ostatniej kropli krwi — do ostatniego tchnienia przed każdym wrogiem z zewnątrz i wewnątrz, rozumiejąc dobrze, czym były te ziemie i czym są dla Polski".

Żydzi gotowi do wszelkich ofiar byle pozostać w Polsce. Poseł Sommerstein poruszając obszernie problem żydowski, na ostatnim posiedzeniu parlamentarnym, staje na stanowisku, że nie da się go rozwiązać wyłącznie na drodze emigracji. Jesteśmy gotowi, oświadcza mówca, do poniesienia wszelkich ofiar na rzecz państwa i armii, która gwarantuje siłę państwa. Stoimy na gruncie konstytucji i domagamy się realizacji art. 7 i 9.

Likwidacja szajek bandyckich w województwie krakowskim. Komendanci placówek P. P. w sześciu powiatach województwa krakowskiego przeprowadzili ostatnio likwidację band rozbójniczych. Akcja ta została uwieńczona pomyślnym wynikiem, gdyż w ręce policji wpadła znaczna liczba niebezpiecznych przestępców a w powiatach zapanował spokój. W powiecie bocheńskim aresztowano w czasie pościgu 3 kasiarzy: Wł. Pawlika, M. Sikorskiego i J. Pochrońca. W powiecie jasielskim grasowały dwie szajki bandyckie, których działalność rozciągała się również na powiaty gorlicki i nowosądecki. Przed niedawnym czasem jedna z tych band została zlikwidowana przez policję, przy czym herszt bandy Studnicki popełnił w czasie pościgu za nim, samobójstwo. Drugą szajkę rozgromiono w okolicy Cieklina, powiatu jasielskiego. Podobnie wytępiono szajki w powiecie mieleckim i myślenickim. Na terenie więc województwa — krakowskiego zapanował wreszcie spokój.

Pięć lat więzienia za napad na listonosza. Przed trybunałem Sądu Karnego w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko K. Liborze, 29 letniemu słuchaczowi 2 roku Akademii Handlowej w Krakowie, oskarżonemu o napad rabunkowy przy pomocy łomu żelaznego na listonosza pieniężnego Surgę w dniu 29 sierpnia b. r. przy ulicy Wałowej w Tarnowie. Po przeprowadzonej rozprawie i przemówieniach stron, trybunał wydał wyrok skazując Liberę na 5 lat więzienia i 7 lat pozbawienia praw obywatelskich. Obrońca zgłosił apelację.

Aresztowanie żyda oszusta. Przed paru tygodniami zjechał do Rzeszowa jarosławski kupiec Israel Stangenhaus, gdzie w składzie L. Spirowej zakupił futra na sumę 10 tysięcy złotych, płacąc należytość wekslami. Gdy pierwszego weksla nie wykupił, Spirowa zjechała do Jarosławia, i tu przekonała się, że Stangenhaus futra z ręki sprzedał, zbywając właścicielkę kpinami. Na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Przemyślu oszukańczego żyda aresztowano.

Zrabował 10 groszy. Sąd Okręgowy w Przemyślu skazał na umieszczenie w domu poprawy z zawieszeniem wyroku na dwa lata — 16 letniego Gębalę, który napadł na przechodzącego kupca Scheinbacha — pobił go łopatą, a następnie zrabował mu dziesięć groszy.

Skazanie adwokata za oszustwo. — Adwokat dr Józef Wegner ze Sanoka dowiedziawszy się, że państwo Morelowscy mają przedwojenne oszczędności w Kasie Oszczędności w Sanoku, udał się do nich, przedstawił się jako dr Fink z Leska i powiedział, że zyskają na tym, jeśli w związku z przeprowadzeniem waloryzacji dadzą mu połowę otrzymanych pieniędzy jako honorarium. Po przeprowadzeniu waloryzacji dr Wegner wziął obiecane honorarium. — Sąd pierwszej instancji uniewinnił dra Wegnera od zarzutu oszustwa, a skazał go na osiem miesięcy więzienia w związku z inną sprawą za przywłaszczenie drobnej kwoty. — Sąd Apelacyjny uchylił wyrok uniewinniający i skazał oskarżonego na łączną karę jednego roku więzienia, pozbawienie prawa wykonywania zawodu adwokackiego przez trzy lata i pozbawienie praw obywatelskich przez pięć lat.

20-letni złodziej udawał dziecko. W Radomiu p, Anieli Włosińskiej, gdy siedziała na ławce w parku Kościuszki, skradł położoną torebkę z 20 zł. i drobnymi kosztownościami — mały chłopczyk w czapce uczniowskiej. Dochodzenia wykazały, ze rzekomym uczniem był... 29-letni Stanisław Orzeł, który lilipuci wzrost wykorzystując — ubiera się po dziecinnemu i w ten sposób ułatwia sobie kradzieże. Radomski Sąd Okręgowy skazał Orła na 2 lata więzienia.

Śmiertelny upadek w kamieniołomach. Dnia 26 listopada b. r. robotnicy kamieniołomów „Kadzielnia" w Kielcach, znaleźli na dole kopalni zwłoki nieznanej kobiety, lat około 25, która prawdopodobnie wskutek nieostrożności spadła z wysokości 80 metrów. Kobieta doznała rozbicia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu. Przy zwłokach w kieszeni palta znaleziono książeczkę do nabożeństwa na okładce której był napis: Wanda Mazurówna.

Bezmyślna rozpacz dłużnika. Dnia 26 listopada b. r. Fr. Zając, ze wsi Zagórze, powiatu kieleckiego, w czasie poszukiwania cepów w stodole, natknął się na nieprzytomnego P. Bazaka, którego zabrał do mieszkania. Dochodzeniem ustalono, że Bazak przebywał w stodole od tygodnia, gdzie postanowił umrzeć śmiercią głodową, a to dlatego, że był zmuszony do zapłacenia 100 złotych długu, które pożyczyła żona jego Marianna od J. Bieńka. Marianna Bazak pożyczyła pieniądze na potrzeby swego szwagra, który umarł i pieniędzy nie zwrócił.

Analfabeci kandydują do samorządu. Okręgowe Komisje Wyborcze przeprowadziły w miastach prowincjonalnych — w których rozpisano wybory, sprawdzanie umiejętności czytania i pisania przez kandydujących. Jak się okazało, wśród kandydatów na radnych znalazło się blisko 120 analfabetów, którzy będą skreśleni z list wyborczych.

Fatalny cios. — Na jednym z placów na Woli w Warszawie występował przez szereg dni wędrowny

cyrk „Chevalier Francois". W programie znajdywały się również walki wolno amerykańskie w wykonaniu zawodowych atletów. Walki odbywały się na macie, ułożonej pod dużym namiotem z płótna. W pewnym momencie, podczas walki, jeden z zapastników Kazimierz Szlakiewicz, zauważył, że w płóciennej ścianie namiotu wywiercona została dziura, przez którą liczni widzowie przyglądają się bezpłatnie przedstawieniu. Atleta przerwał walkę i rozgniewany na darmowych widzów, wymierzył jednemu z nich Zdzisławowi Makowskiemu cios w głowę. Makowski, padł na miejscu nieprzytomny. Doznał on pęknięcia podstawy czaszki, wstrząsu mózgu i przez kilka miesięcy leżał w szpitalu obłożnie chory. — Wczoraj na rozprawie w Sądzie Okręgowym Szlakiewicz tłumaczył się, że tłum usiłował wedrzeć się przez dziurę w ścianie do namiotu i on bronił wejścia. Sąd nie dał wiary tłumaczeniu oskarżonego i za ciężkie uszkodzenie ciała skazał go na trzy lata więzienia.

Rzadki wypadek śpiączki. W Pińsku zdarzył się niebywały wypadek śpiączki. Do Pińska z Poznania przybyła niejaka Maria Polaczkowa, zatrzymując się w jednym z hoteli. Polaczkowa zachorowała na śpiączkę i mimo zabiegów lekarskich nie zdołano jej obudzić. Po sześciu dobach snu Polaczkowa zmarła.

Młodociani bandyci. Koło Białegostoku aresztowano dwóch spośród sprawców straszliwej zbrodni w Starosielcach w nocy z 23 na 24 listopada b. r., gdzie zamordowano trzy kobiety z rodziny restauratora Piekutowskiego, a czwartą ciężko raniono. Są to 23 letni Wł. Poskrobko i St. Bolonis lat 18.

Nowy prezydent Czechosłowacji. Zgromadzenie narodowe republiki czechosłowackiej, obrało na okres lat 7 prezydentem republiki czechosłowackiej prezesa najwyższego trybunału administracyjnego dra Emila Hachą.

Katastrofa niemieckiego samolotu. Niemiecki samolot pasażerski „Lufthansy", lecący z Berlina do Wiednia, zaczepił o szczyt góry Kahlenberg pod Wiedniem, stając w płomieniach. Czterech pasażerów, oraz czterech członków załogi, którzy wyskoczyli w ostatniej chwili przez okno, zostało ciężko rannych. Pasażerami byli dwaj Anglicy: kapitan brytyjskiego lotnictwa Wilkins i dyrektor fabryki w Manchesterze, Muscamp, oraz dwaj Niemcy.

Perły w Odrze. Pewien rybak, łowiąc w Odrze w pobliżu Frankfurtu ryby na wędkę, zahaczył o leżącą na dnie muszlę. Rozgniewany chciał ją rzucić do rzeki. Kiedy odhaczył ją z wędki, zauważył jakiś błyszczący przedmiot w muszli. Po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że w muszli była perła. Jeden z jubilerów frankfurckich oświadczył, że jakkolwiek znacznie gorsza od sztucznie hodowanych pereł japońskich, może ona jednak służyć jako ozdoba. Obecnie uczeni badają w jaki sposób perła powstała w skorupie zwykłej rzecznej szczerzui.

Skazanie na śmierć. Sąd doraźny w Mannheim skazał dwóch młodocianych przestępców, którzy zatrzymali na autostradzie koło Heidelbergu samochód i zabili siedzącego w nim właściciela.

Nowe rozporządzenia antysemickie w Niemczech. Rząd Rzeszy przygotowuje szereg nowych ustaw antyżydowskich, które mają być wydane jeszcze w bieżącym roku. Ustawy te złożą się na specjalny kodeks antyżydowski, przewidujący między innymi usunięcie żydów z licznych miast i okręgów i stworzenie w ten sposób obszarów czysto aryjskich. Między innymi w Berlinie i innych wielkich miastach Rzeszy zakazane mają być dla żydów główne arterie i dzielnice o charakterze reprezentacyjnym. Poza tym przewidziany jest zakaz osiedlania się żydów w poszczególnych okręgach, zwłaszcza w sferach granicznych, w rejonie miast ufortyfikowanych, placów ćwiczebnych dla wojska, lotnisk, skupień przemysłu wojennego itd.

Śmierć trojga dzieci w płomieniach. We wsi Holloszeg koło miejscowości Bihor w Rumunii troje dzieci gospodarza Jona Blagi spowodowało przy zabawie, podczas nieobecności rodziców, pożar domu. Wszystkie znalazły śmierć w płomieniach. Podobny wypadek miał miejsce w miejscowości Lekenze, gdzie dwoje dzieci pozostawionych bez opieki, spowodowało pożar. Pracująca w polu matka nadbiegła i zdołała wyratować dzieci z płonącego domu, sama jednak zmarła w szpitalu wskutek odniesionych poparzeń.

Plaga wilków. W Delcie Dunaju rozmnożyły się do tego stopnia stada wilków, że zagrażają życiu mieszkańców. Głodne wilki w biały dzień podchodzą do wsi i napadają na stajnie i obory, Celem wytępienia szkodników — zarządzone zostały polowania z nagonką.

Katastrofa samolotu. Wojskowy samolot rumuński spadł z wysokości 200 metrów na lotnisko Pipera z taką siłą, że prawie do połowy zarył się w ziemię. Dwóch lotników, kapitan Rarinka i pilot Golenau, poniosło śmierć na miejscu. Kapitan Rarinka był jednym z bardziej znanych lotników rumuńskich. W roku ubiegłym uległ on już katastrofie samolotowej pod Aleksandrią, zdołał jednak uratować się za pomocą spadochronu.

Nad Estonią przeszła bardzo silna burza śnieżna, która spowodowała poważne szkody — niszcząc przewody telefoniczne, zrywając dachy domów, oraz wyrządzając poważne szkody w lasach i osiedlach nadmorskich. Wzburzone fale zatopiły szereg łodzi rybackich.

Kara śmierci za defraudację. Przed mińskim Sądem Obwodowym toczył się przez dwa tygodnie proces kierowników białoruskiego przemysłowego trustu budowlanego, oskarżonych o defraudację 312 tysięcy rubli, oraz niewykonanie planu budownictwa. Dyrektor budowy teatru wielkiego Kaufman, główny buchalter budowy Stawrowicz i kasjer Gulokiewicz skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Resztę oskarżonych Sąd skazał na kary więzienia do 10 lat.

Bojkot szkół przez ludność Rosji sowieckiej. Ludność Rosji sowieckiej pod różnymi pozorami masowo wycofuje swe dzieci ze szkół sowieckich. Zjawisko to ma miejsce nie tylko na terenie republik narodowościowych, ale nawet w okręgach rdzennie rosyjskich. Władze obciążają odpowiedzialnością za ten stan rzeczy personel nauczycielski — dokonując w szeregach nauczycielskich licznych aresztowań i wzmagając system inwigilacji w szkolnictwie.

Powstańcy hiszpańscy bombardują. W ubiegłą niedzielę 30 samolotów powstańczych bombardowało o godzinie 16 miejscowość Chiwa, zrzucając 120 bomb, 18 gmachów zostało zniszczonych, 5 osób poniosło śmierć, a 22 jest rannych.

Wrzenie w Palestynie W ubiegłym tygodniu wskutek ataków powstańców arabskich w Palestynie 4 osoby poniosły śmierć, donoszą dalej o zaatakowania posterunków wojskowych w Naplus, Gaza i na przedmieściu żydowskim Jaffy. Ofiar w ludziach nie zanotowano. Na skutek zamachu wykoleił się pociąg na linii Lydda—Tel Aviv.

Bilans krwawego wrzenia w Palestynie. — W czasie od 1 do 30 listopada b. r.: 197 osób zostało w Palestynie zabitych a 131 rannych, w czym 11 brytyjskich żołnierzy zabitych i 35 rannych. — Ogółem straty brytyjskie w ciągu ostatnich 5 miesięcy wynoszą: 53 zabitych i 180 rannych.

200 osób poranionych w kinoteatrze. Podczas wyświetlania przez wędrowny kinematograf należący do narodowego sekretariatu propagandy w wiosce Freamundo, położonej w pobliżu Porto, wydarzyła się katastrofa, ofiarą której padło około 200 osób poranionych, z czego 12 bardzo ciężko. Podczas seansu kinematograficznego na otwartym powietrzu — część widzów w liczbie przeszło 200 osób ulokowało się na płaskim dachu jednego z piętrowych domów. Dach nie wytrzymał ciężaru i załamał się, pociągając za sobą prawie całą publiczność, która spadłszy na pierwsze piętro spowodowała również załamanie się podłogi. Dzięki natychmiastowej pomocy nie było wypadków uduszenia się, zato wszyscy są pokaleczeni i bardzo silnie potłuczeni. Kilkanaście osób doznało połamania nóg, rąk i żeber.

130 milionów ludzi liczą Stany Zjednoczone Urząd statystyczny w Waszyngtonie podaje liczbę ludności w Stanach Zjednoczonych w dniu 1 lipca b. r. na 130,215 000 osób.

Katastrofalna fala zimna w Stanach Zjednoczonych. Amerykę nawiedziła fala zimna i mrozów nienotowanych w tym czasie od dziesiątków lat. Wyjątkowo ciepłemu listopadowi w Europie towarzyszy w Stanach Zjednoczonych katastrofalny spadek temperatury. Termometr wskazuje 20 stopni niżej zera. Trzecia część Stanów pokryta jest powłoką śnieżną, dochodzącą do kilkumetrowej grubości. — Ofiarą fali zimna padło dotychczas 90 ludzi. Z licznych miast nadchodzą wiadomości o pożarach i eksplozjach pieców. W jednej z dzielnic Nowego Jorku pewna matka z pięciorgiem dzieci stanęła przy piecu opalanym naftą. W pewnej chwili piecyk eksplodował i matka z dziećmi zginęła w płomieniach. W St. Antony w Dakocie północnej powstał od rozgrzanego pieca pożar w jednym z domów. Ponieważ zamarzły wszystkie hydranty, nie można było pożaru ugasić, wskutek czego spłonął cały blok domów z dwoma wielkimi domami towarowymi. — Gwałtowne zamiecie śnieżne w północno-wschodnich stanach Ameryki Północnej sparaliżowały komunikację morską, lądową i powietrzną. Na ulicach Nowego Jorku potworzyły się 2-metrowe zaspy śnieżne. — Na autostradach zamieć zaskoczyła kilkadziesiąt aut, które w przeciągu kilku minut zostały zasypane. Służba techniczna musiała wysłać na drogi pługi śnieżne dla wydobycia zasypanych pojazdów. — W Nowym Jorku zaangażowano 40 tysięcy robotników do sprzątania śniegu. Na ulicach miasta znaleziono 25 ludzi zamarzniętych na śmierć lub zabitych przez odłamki cegieł, szyldy itp., zerwane przez huraganową wichurę. Szereg drapaczy chmur uległo poważnym uszkodzeniom. Pod Long Island kilka statków rzuconych zostało przez orkan na brzeg i uległo rozbiciu.

5-letnia dziewczynka powiesiła się na sznurze. Śmierć przez powieszenie poniosła w Monroe (Stany Zjednoczone) 5-letnia dziewczynka. Nie była to jednak śmierć samobójcza, lecz nieszczęśliwy wypadek, — Dziewczyna bawiła się obok domu. Z okna pierwszego piętra zwisał sznur. Dziewczna bawiąc się, włożyła głowę w pętle i tak niezręcznie manewrowała, że powiesiła się. Matka znalazła ją wiszącą dopiero po pewnym czasie. Dziecko po odcięciu go od liny, jeszcze chwilę oddychało lecz w kilka minut później zmarło.

31.500.000 dolarów odszkodowania. Fala procesów o odszkodowanie na tle niedotrzymanych przyrzeczeń matrymonialnych wzrasta w Stanach Zjednoczonych z roku na rok. W roku bieżącym rozpatrywały sądy amerykańskie przeszło tysiąc podobnych spraw, których wartość powództwa wyraziła się cyfrą 31,500.000 dolarów. — W 80 na 100 procesów sumy odszkodowawcze zostały zasądzone.

Pan młody zemdlał ze strachu przy ślubie. Philip Gilbert, lat 24, zamieszkały w Waszyngtonie, tak bardzo przejął się ceremonią ślubną, że zemdlał gdy szedł do ołtarza i organista zaczął przygrywać marsza weselnego. Po ocuceniu go, zachował się dość odważnie, ale gdy doszło do złożenia przysięgi małżeńskiej — wówczas omdlał na dobre. Ojciec panny młodej, pastor Paul Evaul, który udzielał ślubu, musiał go odprowadzić, posadzić go na krześle i tu młodzi złożyli przysięgę małżeńską.

25 dzieci zabitych w katastrofie autobusowej. W okolicy miejscowości Midvale (stan Utah) autobus wiozący dzieci szkolne wpadł w czasie zadymki śnieżnej na pociąg osobowy. — 25 dzieci zostało zabitych na miejscu a 12 walczy ze śmiercią w szpitalu.

Niemiecki lot do Kamerunu. Prasa niemiecka zamieszcza wiadomość o nowym wyczynie samolotu niemieckiego „Messerschmitt". Pilot Bleich przeleciał z pasażerem trasę z Berlina do Tiko w Kamerunie, (w Południowej Afryce) wynoszącą około 13 tysięcy kilometrów w 49 godzinach, przelatując przy tym nad nieprzebytą jeszcze puszczą w Kongo belgijskim na długości 1.100 km.

Słonie przeciwko samochodom. Z Kalkuty donoszą, że na kilku nowo otwartych autostradach w Indiach, przechodzących przez dżunglę, zdarzyły się wypadki zaatakowania samochodów przez gromady słoni Kilku turystom udało się dzięki wczesnemu dostrzeżeniu niebezpieczeństwa i rozwinięciu szybkości 100 kilometrów na godzinę szczęśliwie ujść pogoni rozwścieczonych słoni. Dwa samochody, które wskutek defektu motoru musiały się zatrzymać zostały stratowane przez słonie. Pasażerowie niefortunnych wozów zdołali z trudem uniknąć straszliwej śmierci, ratując się ucieczką w głąb dżungli. — Władze wysłały specjalne ekspedycje dla odszukania zabłąkanych w dżungli pasażerów, którzy mogą paść ofiarą innych bestii.

8-dniowa głodówka matki i syna zwyciężyła bogatego chińczyka. O patriotyźmie Chińczyków najlepiej świadczy następująca wiadomość z Szanghaju. Pan Pi-Czeng, 17 letni syn bogatego kupca chińskiego i jego młoda żona, poślubiona przed paru miesiącami, zakończyli strajk głodowy, wymusiwszy od ojca swą 8-dniową głodówką zdeponowanie półtora miliona dolarów chińskich (około 500.000 dolarów amerykańskich, jako dotacje na obronę kraju. Młodzi domagali się złożenia przez ojca 4 miljony dolarów, gdy tymczasem ojciec nie chciał ofiarować więcej, jak tylko jeden milion. Po 8 dniach głodówki, zatarg rodzinny zakończył się kompromisem. Młody Chińczyk był jedynym synem znanego kupca.

Koledzy wspólnie popełnili samobójstwo. — Dnia 28 listopada b. r. w lesie pomiędzy wsiami Szczecno a Pierzmianką, powiatu kieleckiego znaleziono zwłoki St. Pawlika i L. Jabłońskiego Ustalono, że Pawlik zastrzelił Jabłońskiego, a następnie sam popełnił samobójstwo. Przyczyną zabójstwa i samo-

bójstwa było to, że Jabłoński od urodzenia jest nie widomy. Pawlik zaś narzekał na utratę rodziców i brak majątku.

RZECZY CIEKAWE.

Albinos wśród wielorybów.

Żeglarze norwescy, którzy w tych dniach wrócili z wywiadowczej podróży po wodach dalekiej północy, opowiadają o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowali w odległości mniej więcej 500 kilometrów na północ od Islandii. Uwagę ich zwróciła duża ilość wielorybów, które płynęły w kierunku południowym. Zwierzęta zdawały się uchodzić przed jakimś niebezpieczeństwem, albo też ścigać upatrzoną zdobycz. Przy pomocy silnej lornetki żeglarze zauważyli, że w odległości 50 metrów od ścigającej go trzody wielorybów odsadzał się potężnymi susami okaz jakiegoś białego zwierzęcia, które dopiero po dłuższej obserwacji okazało się wielorybem.

Albinosy wśród wielorybów są zjawiskiem dotychczas niespotykanym. W kronikach żeglarskich nie ma przynajmniej wzmianki, która by wskazywała na istnienie takich okazów. — Jak się okazało gromada wielorybów spotkanych przez żeglarzy norweskich wyraźnie ścigała wyrodka gromady, chcąc go zapewne unicestwić. Jaki był przebieg dalszy tego pościgu, i co się stało z białym wielorybem, nie wiadomo.

Dom bez okien stanie w samym sercu Londynu.

W ramach powszechnie rozważanych i w dużej części realizowanych projektów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej opracował pewien wybitny architekt londyński plan domu bez okien. — Powietrze do tych domów wprowadzane byłoby przez wentylatory, tak skonstruowane, że oczyszczałyby je z cząsteczek kurzu i innych szkodliwych dla zdrowia substancyj, co w warunkach londyńskich posiada olbrzymie znaczenie. Na wypadek ataku gazowego wentylatory byłyby zaopatrzone w dodatkową aparaturę neutralizującą trujące gazy. Światło do mieszkań bez okien byłoby wprowadzane przy pomocy bardzo pomysłowo pomyślanego systemu reflektorów. Pierwszy dom tego typu ma stanąć w samym sercu Londynu i obliczony jest na 6 pięter. Londyńczycy oczekują z zainteresowaniem wyników tej eksperymentalnej budowy.

Nowy biegun zimna.

Za najmniejszą miejscowość na kuli ziemskiej uważane było syberyjskie miasto Wierchojańsk, w którym zimą temperatura spada do 70 stopni poniżej zera. Obecnie rosyjski badacz Obruczew komunikuje, że w ciągu swych 12 letnich systematycznych obserwacji udało mu się stwierdzić, że syberyjska miejscowość Oimekon raczej niż Wierchojańsk zasługuje na miano najzimniejszej okolicy świata, gdyż temperatura, która tam panuje jest stale o 4 do 7 stopni niższa, niż w Wierchojańsku. Minimum temperatury zanotowanej w tym nowo odkrytym biegunie zimna wynosić miało 78 stopni.

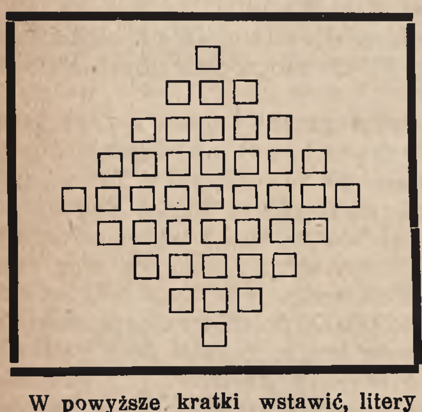
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Tola Dejówna** w W.: Jest w Krakowie przy ul. św. Marka 34 Miejska Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym. Kurs trwa 10 miesięcy od 1 września, ale można się jeszcze teraz zapisać. Nauka dwa razy w tygodniu: w środy i czwartki po południu od wpół do 4 do 8. Wpis 11 zł Opłata miesięczna 20 zł Po takim kursie tatuś pewnie będzie wesele córeczce wyprawiał. No to pojedziemy na weselisko do Wilkowa wraz z Maćkiem. Wzajemnie serdecznie pozdrawiamy Panią. Serdeczne pozdrowienia i ukłony również dla Rodziców Pani.— **Grelowski Paweł** w D.: Wszystko jest wyrównane — dziękujemy, jak również za miłe słowa uznania dla „Roli". — **Karol Witek** w M: Słusznie, czytając kronikę można nabyć przezorności, która w życiu człowiekowi jest potrzebna, bowiem źli ludzie czyhają, patrząc uczciwego człowieka wykorzystać. Wzajemnie serdecznie pozdrawiamy Pana. — **Bonecca Anna** w Ł.: Prenumerata zapłacona jest dotychczas tylko pierwsze półrocze 1839 r.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka.

(Ułożył Józef Ochalik).



W powyższe kratki wstawić, litery a środkowy rząd pionowy i poziomy da nazwisko poety polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) Spółgłoska. 2) Roślina. 3) Żyjątko morskie, 4) Góry. 5) Szukany wyraz. 6) Przymiotnik. 7) Drzewo. 8) Dokument. 0) Samogłoska.

2. Szarady.

(Ułożył Fr. Ryszyński z O.).

I.

Gdyby pierwsza razem z czwartą
Przyszła do nas tak obficie,
Jak to niegdyś tak bywało,
Że trzymała ludzkie życie,
Trzecie czwarte gdy masz w domu,
Może ci dwojako służyć,
Możesz obiad mieć obfity
Lub do wozu użyć.
Kiedy całość do rąk weźmie
Pół pierwszego czwarta cała,
Zejdzie gdzie jest druga trzecia czwarta,
Wiosną od słońca olśniała.
I gdy umie się z tem sprawić
Powiem piękno wiosny głoszą,
Aż się serca zakochanych
W przestworza unoszą.

II.

(Ułożył Antoni Poloczek z P.).

Pierwszy nuci piękne trele.
A zaś w drugim dziurek wiele,
Cały zdawna w sztuce słynie,
Sława jego nie zaginie.

3. Zagadki.

I.

Nie mam nóg, nie jestem koniem,
Na swym grzbiecie wożę ludzi,
Nim odgadniesz kto ja jestem,
Dobrze myśl się twa utrudzi.

II.

Jestem płaski lub okrągły
I zrobiony z nitek,
Umoczony w pewnym płynie
Służę za pożytek.

III.

Szorujesz nią czasem,
Nie jest ona szczotką,
Więc zgadnijcie, czym jest ona,
Bo to nie jest plotką.

IV.

Która dziura najwięcej krzyku robi?

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Znaczenie zagadek z Nr 48 „Roli": 1. Łamigłówka: Wit Ttwosz. 2. Szarady: I. Łaska: II. Rejtan. III Adwokat. 3. Zagadki: I. Matka. II. Śnieg 4. Przeplatanka: Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyzny wolność racz nam wrócić Panie.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Bronisława Ziembaczewska z Trz., Ludwik Jędrys z D., Józef Kapuściński z L., Kazimierz Baster z G., Jan Kłosek z B., Teofil Zydroń z M., Świgost Henryk z M, Jan Bober z W., Janina Turska z K., Wincenty Kowalski z J. W., Józef Pliszka z W., Stanisław Pałka z G., Tadeusz Krzysik z J i Michał Świerk z T.

Nagrody otrzymali pp.: Bronisława Ziembaczewska z T. i Józef Kapuściński z L.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 6 grudnia b. r.

Pszenica	23·00—23.25	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	15·75—16·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·75—18·00	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	16·75—17·50		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	41·50—43·50
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	26·50—27·00
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	1·400—14.50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	14·00—14.50
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 6 grudnia 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.65—0.70	Jałownik .	0·6±—0.72
Woły . . .	0.75—0.72	Cielęta . .	1.00—1.15
Krowy . . .	0.55—0.65	Świnie . .	1.10—1.25

Świnie bita waga 0.00 zł. do 0.00 zł.

Dnia 15 stycznia 1939 r. rozpoczyna się w Szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Bachowicach

11-to miesięczny kurs gospodarczy

dla dziewcząt wiejskich.

Nauka obejmuje przedmioty ogólnokształcące, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo i pszczelnictwo, gospodarstwo domowe t j. gotowanie, pieczenie, krój, szycie, haft i trykotarstwo ręczne. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia za opłatą 25 zł. mies. na utrzymanie. Zdolne i niezamożne uczennice mogą uzyskać częściowe stypendium. Podania należy kierować do Zarządu Szkoły Bachowice, p, Spytkowice k. Zatora. Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkolny.

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

